Dziś 10 stron Opł. uiszczona rycz. zgóry. Cena egz. 15 gr

GONIEC NADWIŚLAŃSKI
GŁOS POMORSKI

Jedyne pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.
Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 8. Telefon 80. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 420
Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 184. GRUDZIĄDZ — TORUŃ, sobota, dnia 11 sierpnia 1928 r. Rok IV

Czyn, z którego winniśmy być dumni.

Lot majorów Kubali i Idzikowskiego, pomimo, że zakończył się u europejskich, a nie amerykańskich brzegów, był i pozostanie w historji lotnictwa czynem niezwykłym, wspaniałym. Jednomotorowy „Marszałek Piłsudski" utrzymał się przez 35 godzin w powietrzu, przebywając nad Atlantykiem przestrzeń **5700 kilometrów.**

Lotnicy polscy nie osiągnęli zamierzonego celu, ale ustanowili rekord energji, sprawności technicznej, odwagi i zimnej krwi. Wobec złych warunków atmosferycznych i defektu maszyny mieli do wyboru: śmierć w Oceanie lub odwrót. Wybrali odwrót — i to właśnie świadczy jaknajchlubniej o ich wartości jako lotników. Umrzeć sławnie w bohaterskiem zmaganiu się z warunkami — to nie sztuka dla ludzi, którzy już nieraz patrzeli śmierci prosto w oczy. Ale zawrócić i żyć, aby dokończyć rozpoczętego dzieła, żyć w ulewie podłych insynuacyj i kalumnij, to czyn, godny żołnierza polskiego.

Na inną ocenę decyzij naszych lotników mogli się zdobyć (i zdobyli) tylko ludzie mali duchem, nędzni i tchórzliwi, którzy sami, w chwilach niebezpieczeństwa, chowali się w mysie nory, zaś od innych żądają bezcelowej ofiary z życia.

Pierwsza próba lotu transatlantyckiego naszych lotników nabiera specjalnego znaczenia i wartości, gdy porównamy je z próbami lotników francuskich i angielskich. Żaden z nich — za wyjątkiem majora Fitzmaurycе — nie może się poszczycić takimi rezultatami, jak majorowie Kubala i Idzikowski. Jedni zginęli tragicznie w falach Atlantyku, inni — zmuszeni byli do przerwania lotu po przebyciu znacznie mniejszej przestrzeni.

Kapitan angielskiej floty powietrznej, Franciszek Tomasz Courtney, przygotowywał się do przelotu nad Atlantykiem od przeszło roku. Po kilku próbach uznał lot nieprzerwany za niemożliwy i przeto postanowił odbyć lot z lądowaniem na Azorach. Znowu upłynęły długie tygodnie przygotowań, wreszcie odleciał w dniu 28 czerwca i szczęśliwie dotarł do miejscowości Horta na Azorach. Stąd, po miesiącu dalszych przygotowań, wyleciał do Ameryki, obierając najkrótszą drogę na Nową Fundlandję. Ale przebył tylko małą cząstkę tej przestrzeni, gdyż samolot począł płonąć. Lotnicy musieli ratować się ucieczką w łodziach.

Przygotowania naszych lotników były krótsze, niż kpt. Courtney'a, lecz staranniejsze, i to im pozwoliło na dokonanie lotu, który przy bardziej sprzyjających warunkach pozwoliłby na dotarcie do lądu amerykańskiego. Majorowie Kubala i Idzikowski okazali się lepszymi lotnikami, niż asy lotnictwa angielskiego i farncuskiego. Mamy wszelkie prawo być dumni z nich i ich czynu. Jeżeli przelot nad Atlantykiem z Europy do Ameryki jest wogóle możliwy, z licznej rzeszy współzawodników Kubala i Idzikowski mają bodaj największe szanse.

Jednakże wolelibyśmy, by poraz wtóry nie ryzykowali swego cennego życia.

Ski.

Odkrycie prastarego cmentarzyska słowiańskiego na polskiem wybrzeżu.

Grobowce pochodzą z przed narodzenia Chrystusa.

Gdynia, 9. 8. (Pat.) W pobliżu Hallerowa na wybrzeżu morskiem, odkopano w tych dniach prastare cmentarzysko słowiańskie. Odkrycia dokonali kadeci z Chełmna, przebywający w obozie letnim przysposobienia wojskowego D.O.K. VIII., którzy kopiąc rowy, natknęli się na graty kamienne i urny.

Na miejsce odkrycia prastarego cmentarzyska wyjechały z Poznania p. dr. Karpińska i p. Helena Cichoszewska, które objęły nadzór nad prowadzeniem dotychczasowych robót wykopaliskowych.

Odkryto dotychczas 14 grobowców kamiennych z popielnicami. Wśród grobów przeważają jednostkowe t. zw. łużyckie, co dowodzi, iż wybrzeże polskie, wbrew twierdzeniu uczonych niemieckich, było zamieszkałe w prastarych czasach przez ludność słowiańską. Odkopane grobowce pochodzą z okresu na 800 lat przed narodzeniem Chrystusa.

Idzikowski i Kubala w drodze do Paryża.

Lizbona, 9. 8. (Pat.) Lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala opuścili Lizbonę, udając się ekspressem południowym do Paryża.

Gen. Nobile u Mussoliniego.

Rzym, 9. 8. (Pat.) Dziś Mussolini przyjął gen. Nobile, który złożył premjerowi pierwsze relacje w sprawie rozbicia sterowca „Italji".

Zakończenie raidu lotniczego M. Ententy i Polski.

Białogród, 9. 8. (Pat.) Dziś zrana przybyli tu z Bukaresztu lotnicy biorący udział w raidzie lotniczym M. Ententy i Polski. Lądowanie odbyło się w pobliżu Białogrodu na lotnisku „Zemun", gdzie mimo wczesnej pory samoloty witane były przez liczne tłumy publiczności. Samoloty przybywały i po krótkim odpoczynku odlatywały do Pragi przez Zagrzeb.

Praga, 9. 8. (Pat.) Raid samolotów M. Ententy i Polski zakończył się dziś w Pradze. Do wieczora na lotnisko tutejsze z 22 aparatów, które rozpoczęły lot okrężny, przybyło 15 aparatów. Wśród przybyłych do Pragi samolotów, polskich są 3, rumuńskich jest 5, jugosłowiańskich 4 i czechosłowackich 4.

Odpadły 2 samoloty polskie, 2 jugosłowiańskie i 2 czechosłowackie.

Wedle dotychczasowych obliczeń I-sze miejsce zajął aparat czechosłowacki, który całą drogę długości 3111 klm przebył w 15 godzinach i 22 minutach. II-gie miejsce zajął aparat rumuński, III-cie czechosłowacki, IV-te jugosłowiański i V polski.

Francja zaprasza mocarstwa do podpisania paktu Kelloga.

Paryż, 9. 8. (PAT.) Rząd francuski wystosował do wielkich mocarstw oraz do dominjów brytyjskich oficjalne zaproszenia na podpisanie paktu Kelloga.

*

Berlin, 9. 8. (PAT.) Donoszą do prasy tutejszej z Paryża, że w porozumieniu z Kellogem, Cuai d'Orsay, przysłało wszystkim 7-miu wielkim mocarstwom locareńskim oraz dominium angielskim oficjalne zaproszenie do podpisania paktu antywojennego. Odpowiedź na zaproszenie jest oczekiwana przez francuskiego min. spraw zagran. z końcem b. tygodnia. Co do zaproszenia innych państw, a przedewszystkiem Hiszpanji, nie zapadła jeszcze decyzja ostateczna, ale wykluczonem jest, aby zajść miały jakieś zmiany wskutek stanowczego postanowienia Kelloga i dlatego też nie powiększono listy zaproszeń celem uniknięcia niezadowolenia wśród tych państw, które chciałyby w ostatniej chwili przyłączyć się do tego uroczystego aktu.

Ameryka nie zgadza się na zaproszenia Rosji i Hiszpanji do wzięcia udziału w podpisaniu paktu Kelloga.

Wiedeń, 9. 8. (PAT.) Wedle doniesień dzienników z N. Jorku, oświadczył Kellog na konferencji prasowej, że Ameryka nie zgadza się na zaproszenie Rosji i Hiszpanji do wzięcia udziału i podpisania paktu antywojennego, jednakże państwa te mogłyby, później przystąpić do tego składu. Ameryka nie życzy sobie, ażeby przez współudział Rosji została wciągnięta w rokowania dotyczące uznania Rosji sowieckiej. Liczba uczestników paktu jest już obecnie tak wielka, że zwiększenie jej byłoby niepożądane dla ratyfikacji układu, gdyż jeden naród mógłby założyć przeciw układowi swoje vetto, coby oczywiście opóźniło ratyfikację, a nawet uczyniłoby ją niemożliwą.

Polska dziękuje za pomoc i opiekę.

Warszawa, 9. 8. (Pat.) Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło wczoraj telegraficznie konsulowi polskiemu w Hamburgu p. Namysłowskiemu, aby w imieniu min. Zaleskiego złożył podziękowanie dyrekcji „Deutsche Levant Linie" za pomoc, okazaną przez statek „Samos" przy uratowaniu lotników polskich.

Jednocześnie ministerstwo poleciło poselstwu w Madrycie, które jest jednocześnie akredytowane i przy rządzie portugalskim, o podziękowanie rządowi portugalskiemu za opiekę i pomoc, jaką władze portugalskie okazały majorom Idzikowskiemu i Kubali.

Oficerowie rumuńscy w Gdyni.

Gdynia, 9. 8. (PAT.) Dziś rano przybyła tu z Grudziądza wycieczka oficerów rumuńskich sztabu generalnego w liczbie dwudziestu kilka osób. Wycieczkę powitali na dworcu w Gdyni przedstawiciele miasta oraz władze wojskowe.

„Unitet Press" kłamie.

Lizbona, 9. 8. (Pat.) „Havas" donosi, że lotnicy polscy stwierdzili kategorycznie, iż nie udzielali wcale przedstawicielowi agencji „British United Press" wywiadu, który „Toss" ogłosił.

Zgon Stefana Radicza.

W nękanej waśniami wewnętrznemi Jugosławji. — W całej Chorwacji panuje żałoba narodowa. — Wyrazy współczucia Króla Aleksandra. — Testament zmarłego. — Kto będzie następcą Radicza? —

Zagrzeb, 9. 8. Wczoraj o godz. 8 m. 45 zmarł Stefan Radicz.

Zgon nastąpił nagle, gdyż Radicz spędził popołudnie w fotelu i zdawało się, że czuje się lepiej.

Wiadomość o śmierci Radicza wywołała piorunujące wrażenie mimo, że wszyscy byli na nią przygotowani.

Pod willą Radicza zgromadzone były ogromne tłumy, wstrzymywane przez konną policję.

★

Zagrzeb, 9. 8. (PAT.) Kierownictwo chorwackiej partji chłopskiej wezwało w ciągu nocy wszystkie organizacje partyjne, do zachowania spokoju i porządku oraz powstrzymanie się od wszelkich manifestacji przeciw innym partjom politycznym.

★

Wiedeń, 9. 8. (PAT.) Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia w całej Chorwacji oraz Zagrzebiu, panuje żałoba narodowa. O godz. 12-ej w nocy w mieście poczęły bić dzwony. Miasto dziś rano było jakby wymarłe. Wszystkie sklepy zamknięte. Przed willą Radicza gromadzą się wielkie tłumy publiczności. W mieście panuje zupełny spokój. O godz. 2-ej nad ranem odbyło się na placu Jelaczisa zgromadzenie, na którem dwaj członkowie koalicji chłopsko-demokratycznej wzywali publiczność do zachowania spokoju i zastosowania się do wskazań kierownictwa partji. Termin pogrzebu Radicza nie został jeszcze ustalony.

★

Wiedeń, 9. 8. (PAT.) Wedle doniesień z Białogrodu śmierć Radicza wywołała tam wielkie poruszenie. Rząd oraz gmina miasta Białogrodu wezmą udział w pogrzebie.

★

Wiedeń, 9. 8. (PAT.) Jak donoszą dzienniki z Zagrzebia, na sobotę zapowiedziane jest posiedzenie opozycji w Zagrzebiu, celem powzięcia odpowiednich uchwał. Jako przywódca i następca Radicza w koalicji chłopsko-demokratycznej brany jest pod uwagę przedewszystkiem Dnibicewicz, który już podczas choroby Radicza kierował partją.

Z Białogrodu donoszą, że król Aleksander przesłał jako pierwszy wdowie Radicza, za pośrednictwem zagrzebskiej komendy korpusu. wyrazy współczucia.

★

Wiedeń, 9. 8. (PAT.) Jak donoszą z Z a g r z e b i a, otwarto tam testament polityczny Radicza. Radicz wyznaczył jako swego następcę i kierownika chorwatów byłego ministra spraw zagranicznych dra Trunibicza. Testament Radicza zwraca się do ludności chorwackiej, aby po jego śmierci zachowała spokój.

Emisarjusze koalicji chłopsko-demokratycznej objeżdżają automobilami kraj, nawołując ludność w myśl testamentu, aby zachowała spokój.

Jak donoszą dzienniki z Białogrodu, dziś w południe odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem obradowano nad obecną sytuacją polityczną. Skupczyna odbyła dziś rano posiedzenie żałobne, podczas którego prezydent i wiceprezydent poświęcali przemówienia pamięci zmarłego posła Radicza, podkreślając zalety i zasługi zmarłego dla sprawy zjednoczenia się narodu jugosłowiańskiego.

W imieniu serbskiej partji chłopskiej chciał zabrać głos Jowanowicz, jednak prezydent nie udzielił mu głosu.

★

Wiedeń, 9. 8. (PAT.) Wedle doniesień dzienników z Białogrodu, premjer Koroszec wysłał na ręce rodziny Radicza telegram kondolencyjny, w którym oświadcza, że Rząd postanowił pochować zmarłego na koszt państwa. Koalicja chłopsko-demokratyczna sprzeciwiła się temu chcąc pogrzebać swego kierownika własnym kosztem.

Uroczyste otwarcie Kongresu prawa międzynarodowego w Warszawie.

Warszawa, 9. 8. (PAT.) Dziś o godzinie 14,30 w pałacu prezydjum rady ministrów odbyło się uroczyste otwarcie 35 kongresu prawa międzynarodowego w obecności p. Prezydenta Rzplitej, min. Moraczewskiego, Świtalskiego, Meysztowicza, wice-min. Wysockiego, Cara, Grodyńskiego, Jaroszczyńskiego, prezydenta miasta Warszawy Wemińskiego, gen. Krzemienieckiego oraz licznych przedstawicieli sfer prawniczych, politycznych i towarzyskich. Po przybyciu p. Prezydenta, wygłosił krótkie powitalne przemówienie prof. Cypichowski w imieniu uniwersytetu warszawskiego, oraz w imieniu polskiego oddziału stowarzyszenia prawa międzynarodowego. Następnie wygłosił przemówienie powitalne p. min. sprawiedliwości, p. wice-min. spraw zagran. oraz prof. Lutosławski w imieniu stowarzyszenia prawników polskich. Następnie wygłosili przemówienia przedstawiciele delegacji zagranicznych.

Prasa czeska o zasługach Radicza.

Praga, 9. 8. (Pat.) Prasa czeska poświęca wiele miejsca pamięci zmarłego Radicza. „Wenkow“ ukazał się wczoraj w obwódce. Dziennik ten podkreśla niezwykłe zasługi położone przez zmarłego na polu pracy społecznej.

Wielki sukces szermierzy polskich.

Amsterdam, 9. 8. (Pat.) Wczoraj zostały ukończone rozgrywki szermiercze na szable w pierwszej puli. Polska odniosła wspaniałe zwycięstwo nad Anglją, w stosunku 11:5 i nad bardzo silną drużyną szablową Stanów Zjednoczonych w stosunku 9:7, kwalifikując się w ten sposób do półfinału.

Drużyna polska walczyła w składzie: Papee, Segda, Laskowski i Friedrich. Triumf polskich szermierzy nad Stanami Zjednoczonymi wywołał powszechne zdumienie w prasie holenderskiej, która doskonale pamięta, iż w r. 1924 nasza drużyna szablowa przegrała do drużyny holenderskiej w stosunku 16:0.

W spotkaniu z zespołem amerykańskim Papee odniósł 4 zwycięstwa, Segda 4 zwycięstwa, Laskowski 2 i Friedrich 1 zwycięstwo.

W półfinale Polska stoczyła dziś walkę z zespołem belgijskim i wygrała spotkanie w stosunku 9:7, przyczem Papee osiągnął 3 zwycięstwa, a pozostali zawodnicy po 2.

W ostatniej chwili dowiadujemy się o nowym nadzwyczajnym sukcesie, osiągniętym przez polskich szermierzy w spotkaniu z bardzo silną drużyną Holandji. W spotkaniu tem, w którem przypuszczaliśmy, iż nie posiadamy żadnych poważniejszych szans na odniesienie zwycięstwa, szermierze polscy zwyciężają w wysokim stosunku zespół holenderski 12:4. W ten sposób drużyna szermiercza zakwalifikowała się obok potentatów szabli Włoch, Węgier i Niemiec do finału. Jest to jeden z największych sukcesów, jaki udało się nam od czasu rekordowego rzutu Konopackiej i przyznania nagrody Wierzyńskiemu osiągnać.

Nieszczęśliwy wypadek w Tatrach.

Zakopane, 9. 8. (Pat.) Dziś około godz. 2-giej popoł. na zboczu Wołoszyna od strony Waksmańskiej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Wśród góry wchodziła na Wołoszyn wycieczka złożona z trzech osób: członka zarządu głównego Związku Strzeleckiego w Warszawie ppłk. Mińkowskiego, ucznia seminarjum duchownego w Warszawie Stanisława Ulatowskiego oraz ucznia gimnazjum Stefana Batorego w Warszawie skauta Bugalskiego.

Turyści pomimo mgły usiłowali wejść na szczyt Wołoszyna. Podczas wchodzenia, przewodniczący wycieczką ppłk. Mińkowski poślizgnął się na mokrej skale, skutkiem czego spadł kilkanaście metrów po stromej ścianie, łamiąc ręce, raniąc się dotkliwie w głowę i odnosząc nadto na całem ciele wiele poważnych obrażeń.

Towarzysze podpułkownika wezwali pogotowie ratunkowe.

Lekarz obłąkanych.

212 (Ciąg dalszy.)

— Po wojnie było nam bardzo ciężko — powiedziała pani Tallandier. — Mąż mój nie mógł znaleźć roboty, któraby pozwoliła zdobyć środki na utrzymanie nasze, warsztaty były nieczynne, kopalnie w okolicach Paryża pozamykane, a jeżeli trafił się jaki gdzie zarobek dzienny zamiast dziewięciu, płacono pięć lub sześć franków.

— Jakże się z tego wyżywić we troje? — ciągnęła dalej pani Tallandier. — Często nam chleba brakowało... Pewnego wieczoru Piotr powrócił weselszy trochę... Opowiedział mi, że mu zrobiono propozycję, która nas wydźwignie z biedy. Pewien znajomy otrzymał list od swego przyjaciela — właściciela łomów kamienia zagranicą, o przysłanie mu dobrego kierownika, człowieka pewnego... Płaca piętnaście franków dziennie, podróż bezpłatna i od czasu do czasu gratyfikacja...

— Przyjmiesz? — zapytałam.

— Przyjmę — odpowiedział — przesiedzę tam, dopóki nie polepszą się czasy w Paryżu, i przywiozę wam, pewny jestem, dość okrągłą sumkę...

— Więc ja z tobą nie pojadę? — wykrzyknęłam.

— Nie, bo koszta pochłonęłyby dochody... Sam będę żyć jaknajskromniej, a wam przysyłać trzysta franków miesięcznie... Miał rację proszę pana. Przez czas oblężenia Paryża, wydaliśmy nasze oszczędności do ostatniego grosza. Propozycja ta była zbawienną. Piotr wyjechał.

— Do Szwajcarji? — przerwał Grzegorz.

Pani Tallandier spojrzała na niego zdziwiona i odrzekła:

— Tak panie... ale skąd pan wie o tem?

— Wytłumaczę się zaraz... Mąż pani został kierownikiem przy robotach w Millerie.

— Tak, — odrzekła biedna kobieta — przez trzy miesiące przysyłał mi po trzysta franków, jak obiecał. W czwartym miesiący miast pieniędzy, otrzymałam list, dyktowany przez niego, i donoszący, że został przygnieciony kamieniem, że zapewne na całe życie zostanie kaleką na prawą rękę, i że leży w szpitalu. Posłałam mu natychmiast dwieście franków, aby mu na niczem nie zbywało w chorobie, chciałam sama także tam pojechać, ale mały był chory i nie mogłam puszczać się z nim w podróż bez narażenia jego życia. Niestety, czepiło się nas nieszczęście... Dziecko miało się coraz gorzej. Doktór musiał przychodzić po dwa razy na dzień... Pewnego poranku wyszłam do apteki po lekarstwo... Kiedy powróciłam, drzwi które zamknęłam, były otwarte... w komodzie szuflady poprzewracane... Okradziono mnie, zabrano mi pieniądze, jakie Piotr przysłał i zostałam bez grosza, sama jedna z chorym dzieckiem, a potrzebowałam w dodatku zapłacić komorne...

Zawiadomiłam komisarza. — Nakazał śledztwo, ale nic nie odnaleziono...

Gospodarz mój był uczciwym człowiekiem. Widząc moje smutne położenie, odłożył mi zapłatę do trzech miesięcy, ja zaś zaczęłam pracować dniami i nocami...

Dziecko powoli przychodziło do zdrowia, ale ciosy, jakie mnie dotknęły, za ciężkie były do przeniesienia a w dodatku wyczerpywałam siły ciągłem szyciem; bałam się bowiem stracić jednej godziny na wypoczynek. — Rozchorowałam się niebezpiecznie... straciłam przytomność, zabrano mnie do szpitala, a jedna litościwa osoba, sąsiadka moja, wzięła dziecko do siebie... Choroba moja trwała dwa miesiące, poczem wypisałam się ze szpitala, ale byłam bardzo osłabiona... Dziecko, dzięki Bogu, zdrowe było zupełnie...

Pomimo najlepszych chęci gospodarz nie mógł trzymać mnie darmo... Rozumiałam to dobrze. Sprzedałam rzeczy, żeby go zaspokoić, i z pieniędzmi, jakie mi pozostały, przeniosłam się do Charenton, gdzie zarabiam posługując w gospodarstwach...

— I nie miałaś pani żadnej odtąd wiadomości o mężu? — zapytał Grzegorz.

— Owszem, proszę pana, miałam raz jeden...

— Kiedy i jaką? — spytał żywo Vernier.

— Po wyjściu ze szpitala... doręczono mi kopertę bardzo grubą, w kopercie była ćwiartka papieru z temi słowy:

„Kochana żono — ukochany mały Piotrusiu! Nie zobaczę was już więcej... nie zobaczę nigdy... Kochałem was z całej duszy... Nieraz wam powtarzałem że bez wahania oddałbym za was życie. Nie były to wcale czcze słowa. Żegnam was! Módlcie się za mnie, i nie oskarżajcie mnie... Piotr Tallandier.“

— I nic w kopercie nie było więcej? — zapytał Grzegorz.

— Było, proszę pana...

— Cóż takiego?

Pani Tallandier jakby się zawahała.

— Domyślam się odpowiedzi pani... — ciągnął doktor — w kopercie były bilety bankowe.

Przez „wojnę ludów" zmartwychwstanie Polski.

W czternastą rocznicę początku wojny światowej.

Dnia 7 sierpnia br. minęło już 14 lat od chwili, kiedy zdobycie przez niemców belgijskiej twierdzy Leodjum stało się punktem wyjścia dla późniejszych straszliwych i krwawych wzmagań narodów Europy. Czternaście lat upłynęło od chwili, w której rozszalała się na dobre ta najstraszliwsza w dziejach ludzkości katastrofa wojenna, która świat cały zalała strumieniem krwi, zniszczyła niezmierzone, kwitnące obszary i całą ludzkość przez cztery uciążliwe lata pogrążyła w odmętach rozszalałego militaryzmu pruskiego, traktującego barbarzyńską stopą cały kulturalny dorobek minionych wieków.

W dziejach „żelaznego" imperjalizmu niemieckiego, wybuch wojny światowej w r. 1914, cały jej straszliwy przebieg i wynik znajdzie się może, jako wyższą siłą przekreślony epizod w tytanicznych, całe wieki trwających dążeniach niemieckich do owładnięcia światem, — ale w sprawiedliwej historji ludzkości wybuch tej straszliwej zawieruchy będzie wielką i niezatartą nigdy zbrodnią ku wieczystemu potępieniu narodu niemieckiego.

Historja i przyszły bieg dziejów wykaże jeszcze więcej, już zupełnie pewno i szczegółowo, że cała odpowiedzialność za wybuch i przebieg tej najstraszliwszej z wojen, która zatrzęsła groźnie całym prawie światem, spada wyłącznie na Niemcy, a wyraźniej powiedziawszy na kastę wybitniejszych militarystów pruskich, którzy zawsze parli do wojny, uchwalali krędyty wojenne i zbrojenia, a w ostatniej decydującej chwili, kiedy Europa podminowana już była dynamitem, nie umieli powstrzymać na wodzy swych instynktów imperjalistycznych i krwiożerczo-militarnych.

Wiedzieć bowiem trzeba, że imperjalistyczne dążenia Niemiec szły od lat w tym kierunku, aby na gruzach podbitej zupełnie ludzkości założyć projektowane niemieckie imperjum światowe. Wielka wojna światowa, do której Niemcy w każdej dziedzinie przygotowywały się oddawna — zbliżyć ich miała do tego celu.

Stało się jednak inaczej. Pozostały świat nie chcąc zaprząc się na wieki w jarzmo butnego prusaka, zmobilizował wszystkie swe siły i tytanicznym, krwawym wysiłkiem w ciągu czterech uciążliwych lat zdołał odepchnąć groźną falę germańską. Potęga militarna Niemiec legła w gruzy, zatryumfowała kultura łacińska, ocalały ludy Europy od niewoli pruskiej.

W chwili rocznicy wybuchu wojny światowej, rozpamiętywując owe niezapomniane wypadki, jedynie wdzięcznem sercem dziękować musimy losowi, że zesłał nam ową wielką „wojnę ludodów", o którą już prosił Boga nieśmiertelny wieszcz narodu Adam Mickiewicz, albowiem wojna ta przyniosła nam cud Najwyższego — **zmartwychwstanie dziejowe Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.**

L. Łydko.

Szpiedzy niemieccy podczs wojny.

Słynna trójka „asów" szpiegowskich na usługach rządu niemieckiego,

W londyńskiem czasopiśmie „Graphic" jeden ze zdolniejszych urzędników angielskiego wywiadu wojskowego, F. Touchy, zamieścił swoje wspomnienia z czasów wielkiej wojny, w których sporo miejsca poświęca słynnej trójcy „asów" szpiegostwa: Preusser — Francks — Wassmuss. Ci trzej, zarówno jak i Touchy działali na zachodnio-azjatyckim terenie walk, w Turcji i Persji.

„Młody uczony".

Preusser już kilka lat przed wojną działał w Egipcie i Mezopotamji. Inteligentny i wykształcony uchodził za młodego uczonego, zapalonego badacza starożytności. Nikt by się nawet nie domyślał, że bardziej niż starożytność, a ściślej mówiąc, kwestje związane z przyszłą wojną, do której przez szereg lat Niemcy umiejętnie się przygotowywali.

Gdy wybuchła wojna, Niemcy umieścili w armji tureckiej na stanowiskach naczelnych szereg nowych generałów. Do sztabu jednego z nich, generała Preuss von Kreussensteina, decydującego w Damaszku, przydzielony został bowiem „młody uczony" Preusser. Po kilku miesiącach studjów niktby w nim nie zdołał rozpoznać Europejczyka, tak potrafił upodobnić się do tubylców, rozmawiał, ubierał się i prowadził tryb życia nie wyróżniający go niczem od Beduinów. Nawet swej skórze potrafił nadać odcień grązowy, właściwy mieszkańcom pustyni. W takiej postaci włóczył się całymi miesiącami pomiędzy placówkami angielskiemi, przebywał przez czas dłuższy w różnych garnizonach angielskich, a w rzeczywistości zbierał obserwacje, plany dyslokacyjne, wykradał rozkazy „pour le roi de Preusse". Odnajdywano, ale już niestety po niewczasie jego ślady, ogłaszano krajowcom wysokie nagrody za jego ujęcie, podawano jego podobizny i rysopisy — on, w coraz to innych przebraniach, kręcił się bowiem wzdłuż fortu i działał — wciąż nieuchwytny.

„Oficer gwardji".

Drugim „asem" był Francks. Ten znowu uchodził za Anglika i działał... w mundurze oficerów angielskich różnych stopni. Z niezwykłą zdolnością w charakteryzacji łączył żelazne nerwy. Tak umiał naśladować sposób mówienia, ubierania się i chodzenia oficerów z różnokolorowej armji angielskiej, że dowódcy i oficerowie różnych pułków bez zastrzeżeń „poznawali" w nim swego „towarzysza broni", chętnie z nim biesiadując, i oprowadzając po linji. Nieraz pod gradem kul Francks zadziwiał ich swoją niezwykłą odwagą i pogardą śmierci.

Pewnego razu, gdy wojska angielskie utrzymywały front pomiędzy Jaffą i Jerozolimą, Francks zjawia się w mundurze oficera angielskiego sztabu generalnego u dowódcy brygady i przedstawia mu piśmienne upoważnienia do przeprowadzenia przez siebie dokładnej inspekcji wszystkich oddziałów. Przydzielają mu specjalnego adjutanta, który go oprowadza od oddziału do oddziału. Francks wypytuje każdego dowódcę o zadaniach, jakie otrzymał, odpowiedzi dowódców „sprawdzał" więc według swych notatek, prostował niektóre punkty rozkazów, wskazując nie ten a inny kierunek ataku.

Gdy w ten sposób „wysłannik sztabu generalnego" zebrał potrzebne mu wiadomości o planach i rozkazach, wnet przepadł jak kamień w wodę. A gdy w kilka godzin potem anglicy podjęli oddawna planowane natarcia nocne na pozycje tureckie, trafili w próżnię: nieprzyjaciel opuścił zajmowane przedtem pozycje, zmieniając linję frontu, Francks zrobił swoje.

„Konsul Wassumuss".

Trzecim słynnym „asem" szpiegostwa niemieckiego, o którym wspomina Touchy, był nieuchwytny „konsul" — Wassmuss, działający przez cały przeciąg wojny światowej na terenie Persji. Potrafił on tak mistrzowsko ulatniać się i przenosić z miejsca na miejsce, pojawiając się w coraz to innej postaci, że przygody jego uważano przez czas pewien za legendę, choć były najprawdziwszą rzeczywistością.

Władze angielskie były wobec tajemniczego „konsula" bezsilne, spodziewano go się wszędzie, zastawiano na niego sidła, a on potrafił wszędzie być i znikać jak kamfora.

Gdy pewnego razu w jednem z miast perskich został przez krajowców osaczony, nie stracił bynajmniej fantazji. Przyszedł na zgromadzenie szeików z drągiem, zwojami drutów i jakimś starym aparatem telegraficznym. Z całą flegmą wkopał słup w ziemię, pozawieszał na nim druty, połączył z aparatem i zaczął wypukiwać alfabet telegraficzny. Po pewnym czasie oznajmił spokojnie szeikom, że porozumiewał się właśnie z kalifem w Konstantynopolu, który polecił wszystkim wiernym Proroka pod grozą najstraszniejszych kar nie sprzeciwiać się woli jego. Wassmussa.

Po odegraniu tej komedji, najspokojniej oddalił się i znikł.

Dożynki w Spale.

Szczegółowy program uroczystości ogólnochłopskich Dożynek u Pana Prezydenta w Spale w dn. 25—27 sierpnia został już opracowany na konferencji przedstawicieli organizacji społeczno-rolniczych zaproszonych do Spały przez Zarząd Rezydencj. Dnia 25 sierpnia, w sobotę, odbędzie się zjazd poszczególnych grup terenowych, rejestracja tych grup, rozdział i objęcie kwater. Niedziela, dnia 26 sierpnia, będzie głównym dniem uroczystości. Rozpocznie się ona mszą św., poczem wyruszy korowód dożynkowy. Ciągnione przez konie pług, brony, siewnik rusza na czele, za nimi siewcy, kosiarze, żniwiarze, dziewczęta z sierpami, wóz siana, wóz zboża, a za nim wieniec ogólno-polski. Przy wieńcu po jednym delegacie od poszczególnych organizacji i województw. Samochód z baryłkami masła, opatrzonemi nazwami poszczególnych spółdzielni, jako symbol spółdzielczości. Dalej korowód poszczególnych organizacji rolniczych czwórkami, ze sztandarami i wieńcami, kobiety, mężczyźni, młodzież. Korowód ten, w liczbie kilkudziesięciu tysięcy osób, przeciągnie koło pałacu przed P. Prezydentem, poczem wśród szpaleru, utworzonego przez organizacje sportowe, skieruje się na olbrzymi stadjon-boisko, gdzie nastąpi składanie wieńców. Wieniec wręczą P. Prezydentowi poszczególne delegacje w tym porządku, jaki był zachowany w korowodzie. Składając wieńce delegacje śpiewają śpiewki, a niektóre tańczą tańce, charakterystyczne dla okolicy, z której pochodzą. Po złożeniu wieńca chorążowie delegacji ze sztandarami ustawiają się za fotelem P. Prezydenta. Delegacje ustawiają się na boisku pod trybunami. Składający wieńce wezmą udział w wielkim obiedzie, wydanym przez P. Prezydenta. Wieczór i dzień następny, poniedziałek, poświęcone są zabawom ludowym, konkursom i pokazom sportowym. Program tych konkursów i zabaw osobno ustalą organizacje sportowe i Związek Teatrów Ludowych.

Z życia Stanu Średniego.

GABIN.

Dnia 5-go sierpnia br. odbyło się walne zebranie członków i sympatyków Koła Zjednoczenia Stanu Średniego w Gąbinie.

Na zaproszenie Zarządu Koła przybył na zebranie p. poseł Edward Idzikowski z Warszawy, który omówił obecną sytuację polityczną i w związku z tem oświetlił działalność Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem na terenie Izb Ustawodawczych, dalej p. poseł przedstawił sprawy dotyczące bezpośrednio zebranych, a więc:

1) rozwój akcji Zjednoczenia Stanu Średniego — konieczność konsolidacji i zjednoczenia całego Stanu Średniego w łonie jednej organizacji;

2) kredyty dla rzemiosła, dalsze subsydja Banku Gospodarstwa Krajowego w sumie 11½ milj. zł., kwestje podwyższonych wymiarów podatku obrotowego i t. p.;

3) wybory do Izb Rzemieślniczych — obowiązek rejestracji wszystkich rzemieślników i głosowania do Izby.

Po zakończeniu swego referatu p. poseł Idzikowski udzielał odpowiedzi na stawiane licznie pytania. Słuchacze, którzy licznie wypełnili salę miejscowego kina, dziękując p. posłowi za przybycie, zaznaczyli, iż właśnie brak źródłowych informacyj sprawia, iż społeczeństwo na prowincji słabo się orjentuje w najważniejszych kwestjach natury politycznej i społecznej, co znowu jest przyczyną braku silnej i zdecydowanej opinji publicznej.

Marszałek Foch zachorował.

Paryż. Z Morlais donoszą, że marszałek Foch dość poważnie zapadł na zdrowiu, wobec czego nie będzie mógł wziąć udziału w zjeździe legjonu brytyjskiego we Francji.

ŻYCIE KOBIECE

Przeobrażenie duszy kobiety chińskiej.

W dalekich Chinach kobiety modernizują się coraz silniej, choć odwieczna opinja występuje przeciw temu. W Pekinie kobiety z krótko uciętymi włosami są dziś jeszcze aresztowane na ulicach jako rewolucjonistki. W lipcu ub. r., podczas kontrrewolucji w Hankonie, żołdactwo bagnetami kłuło dziewczęta po ulicach dlatego tylko, że miały ucięte włosy. Lecz mimo wszystko z iście kobiecą przekorą, cytrynowe piękności Kataju „flaperyzują się“ nagminnie. Noszą krótkie włosy, zwykle w stylu chłopięcym. karminują usta, uczą się tańczyć i pieścić, a tytuń palą jak artyści z Bohemji.

Co do tytoniu chinki zostawają daleko w tyle zachodnie kobiety. Gdy w Ameryce dziewczęta dopiero po kątach „zaciągają się“ ukradkiem, chinki używały już gotowych papierosów. A fajki wodne były u nich w modzie od niepamiętnych czasów, gdy zachodnie kobiety jeszcze nie używały gorsetów i nogi, dziś figlarnie odsłonięte powyżej kolan, wstydliwie nazywały „członkami“.

Modernizacja chińskiej kobiety i jej bunt przeciw starym porządkom datują się od 1911 roku, od upadku tronu smoka. Lecz w kilku ostatnich latach zaszedł tam większy postęp, niż w dwóch poprzednich dekadach.

Kobiety położyły w Chinach niespożyte zasługi emancypacji swej płci. Jedną jest panna Sumaj Czeng, feministka, republikanka i rewolucjonistka. Brała udział w zamachu na życie gen. Juan Szikaja i przekradła się do Pekinu z dynamitem w tym celu. Zamach nie udał się, lecz doświadczenie zostało. Sumaj skończyła wydział prawnyid ziś jest adwokatką i sędzią w Szanghaju.

Drugą w kobiecym chińskim ruchu jest pani Sun-Yat-Sen, wdowa po doktorze Sun, który zorganizował republikańską rewolucję w roku 1911 i jest jedną z największych postaci Chin nowoczesnych. Pani Sun nosi wprawdzie długie włosy, lecz znamionuje najgłębiej bunt chińskich kobiet przeciw wiekowej niewoli. Jest wysoce wykształconą, ukończyła kolegjum Weseylan w Macon, w stanie Georgja.

Feminizm w Chinach ograniczał się zrazu do kobiet arystokratycznych. Dziewczęta wiejskie i robotnice fabryczne dalekie były od rozwodów, wolnej miłości, baba i jazza. Dopiero w zimie 1926-27 dla rewolucji przewaliła się w samem sercu Chin, od Kantonu do Hankowa. Na skrzydłach rewolucji przyszło wyzwolenie kobiet i w Hankowie powstała Unja Kobiet. Ze snu wiekowej nocy chińskiego feudalizmu zbudziła się chińska chłopka i robotnica.

Symbolem rewolucji stały się ucięte włosy. W niektórych miastach agitatorzy unji paradowali z nożycami w ręku po ulicach i gwałtem obcinali kobietom włosy, jak w roku 1911 obcinano warkocze konserwatywnym chińczykom. Były nadużycia, to jest znamieniem każdej rewolucji. W kąpielniach publicznych, przedtem wyłącznie dla mężczyzn, pojawiły się kąpiące kobiety. Wrażenie podobne, jak gdy w Stanach Zjedn. po raz pierwszy flaperki zasiadły w golarniach. Rozwody dawano masowo na tej zasadzie, że wedle starego zwyczaju córki były sprzedawane w Chinach w małżeństwo bez ich woli. zatem powinny odzyskać wolność.

Zapanowała nowa wolność płciowa, stopniująca się od wolnego małżeństwa do wolnej miłości. W urzędowych pismach często znajdowano ogłoszenia, że ta lub owa młoda para „postanowiła od dziś żyć razem dla pracy rewolucyjnej“. Nowa forma związku ślubnego. Pani Snu, ani Unja Kobieca nie występowały przeciw tym erotycznym nowościom. Lecz z Unji wyrzucono kilka członkiń, które za często zmieniały „małżonków“, to znaczy „współpracowników rewolucyjnych trudów“.

Niektóre doktryny chińskich feministek są ciekawie trafne i jakby żywcem wycięte z rozmówek amerykańskich flaperek z High School. Np. w kobiecym miesięczniku w Szanghaju czytamy taki znamienny ustęp:

„Mówią, że kobiety mają naturalny obowiązek zachowania czystości. Lecz mężczyznom naszym wolno trzymać niewolnice i konkubiny. Poza naturalnemi różnicami mężczyzn i kobieta powinna mieć prawa co do moralności. Nie można jednej płci utrzymywać w czci, a drugiej we wzgardzie. Mężczyźni nie powinni kupować dziewcząt jak zabawki, dziewczęta nie powinny się podchlebiać mężczyznom jako korzystnym nabywcom.

„W miłości i małżeństwie żadna trzecia osoba nie śmie mieć głosu, bo to jest rzecz tylko dwóch stron zainteresowanych. Co jest „czystość i posłuszeństwo“? Co znaczy stare powiedzenie, że kobieta ma iść za mężem wszędzie? To jest moralność oszukańcza, zrobiona przez człowieka. Jest nowa moralność, która dla konserwatystów wygląda na niemoralność.

„Musimy zerwać ze starą moralnością i zadowolić własne sumienie. Cóż z tego, że ogół może to przyjąć śmiechem. Naprzykład nagość ciała jest moralnością naturalną. Ogół może to uważać za niemoralne, a jednak to jest moralność prawdziwa.“

Takie poglądy szerzą się wśród chińskich kobiet, wychowanych w tysiącleciach niewolnictwa, jak pożar w suchej prerji. Przez kobietę, wyrwaną z konserwatywnego skostnienia, zrewolucjonizują się kiedyś Chiny.

Kobieta w Jugosławji.

Kobieta z ludu w Jugosławji jest stworzeniem nader upośledzonem. Stanowisko wieśniaczki jugosłowiańskiej jest dziś takiem, jakiem było przed wiekami. Kobietę więc uważa Jugosławianin i dziś jeszcze za stworzenie niższego rzędu; kieruje się przekonaniem turków, ale pozostawia kobiecie duszę (której jej turek odmawia). Ciekawym natomiast jest ten fakt, że „niższość“ kobiety znajduje żywy oddźwięk w języku serbsko-chorwackim. Otóż językowo: kobieta nie jest człowiekiem! Lud bowiem mówi np.: „tam i tam było 10 ludzi i — kilka kobiet“, czyli: 10 mężczyzn i kilka jakichś stworzeń, zwanych kobietami.

W niektórych okolicach Jugosławji żona mówi do męża: „wy“ (czego się używa naogół w stosunku do osób obcych) i — całuje męża w rękę. On ją nazywa zawsze i wszędzie po imieniu, a napewne nigdy mu na myśl nie przyjdzie, ją w rękę pocałować.

Podaję jeszcze jeden zabawny szczegół językowy. Otóż lud, mówiąc do kogoś obcego o jakiemkolwiek zwierzęciu, dodaje po nazwie zwierzęcia formułkę grzeczności, odpowiadającą naszemu „za pozwoleniem“. A więc opowiada np. o krowie „za pozwoleniem“ — ale tegoż samego zwrotu używa, mówiąc o żonie.

Charakterystycznym jest w Jugosławji taki obrazek: para małżeńska wybiera się np. na jarmark. Wobec tego doniosłego faktu mąż dosiada konia, muła, czy osła i jedzie, a obok niego idzie piechotą małżonka i na domiar wszystkiego przędzie kądziel, lub robi grubemi drutami pończochę, by nie tracić czasu.

Naogół, na całym obszarze Jugosławji, wbrew temu jakoby niższemu stanowisku społecznemu, kobieta pracuje na równi z mężczyzną. Zimową porą zajęcia się rozróżniczkowują: mężczyźni zajmują się przeważnie naprawą narzędzi rolniczych, kobiety oddają się pracy ściśle domowej, przędą wełnę, sporządzają ubrania, wykonują prześliczne, wzorzyste hafty, łuskują kukurydzę i mielą ją. Jak Jugosławja długa i szeroka, zimą zbierają się po wsiach sąsiedzi co wieczora w innej chacie na t. zw. „prelo“. Są to „zebrania towarzyskie“, mające dwa cele: przedewszystkiem uczestnicy pomagają gospodarzom w zajęciach domowych, dalej, przy tej okazji poznają się bliżej chłopcy i dziewczęta i niejedno małżeństwo się klei. Czas spędzają wszyscy na łuskaniu kukurydzy; kobiety na przędzeniu, a uprzyjemniają sobie pracę bądź śpiewem, bądź opowiadaniem przeróżnych baśni i podań, lub wreszcie odgadują zagadki, które lud bardzo misternie i dowcipnie układa.

W niektórych okolicach Jugosławji stosunki lokalne odgrywają wielką rolę w ustosunkowaniu się pracy mężczyzn i kobiet. Przedewszystkiem daje się to zauważyć w krajach nadmorskich, a więc w Dalmacji i na Chorwackiem Przymorzu. Wobec nieurodzajności ziemi, brak chleba zmusza ludność do emigracji. Mężczyźni wyjeżdżają więc w daleki świat, do Ameryki, Afryki lub Australji i to nieraz i na kilkanaście lat. Kobiety, które pozostają w domu, pracują za dwoje. — Ciekawym jest ten fakt, o ile mąż wraca do domu na krótszy czas, to absolutnie się nie zabiera do żadnej roboty, a nawet, gdyby chciał, to mu żona nie pozwala, bo „on pracował ciężko, więc musi odpocząć“. Mieszkałam długie lata nad morzem Adrjatyckiem, znałam więc dosyć tego rodzaju przykładów. Żona np. ugina się pod ciężkiem brzemieniem drzewa, które niesie na plecach z lasu, oddalonego o kilka kilometrów, albo łopatą kopie ciężką ziemię — a mąż siedzi w winiarni, albo nad morzem i — odpoczywa.

W jednym kierunku kobieta nie współpracuje z mężczyzną w tamtych stronach, tj. rybołówstwie. Wstrzymuje ją od tego brak czasu, ale przedewszystkiem siła przesądu. „Wiadomo przecież, że kobieta przynosi rybakom nieszczęście.“ Przesąd ten jest tak silnie zakorzenionym, że — nawet ja omijałam zdaleka rybaków, ciągnących sieci.

Poważną konkurencją dla mężczyzn jest kobieta-szewc. Dużo ich jest, a wszystkie doskonale robią t. zw. „opankę“, obuwie zbliżone kształtem i wyglądem do naszych kierpcy góralskich.

Cięższej od mężczyzny pracuje kobieta w Czarnogórze. Ona właściwie robi wszystko, a mimo to jest w pewnej pogardzie. Są to echa dawnych czasów, gdy czarnogórcy wciąż walczyli czy z turkami, czy między sobą, a śmierć nie na polu walki, nie od kuli — była hańbiącą. Niewątpliwie czas zmieni i te, bądźcobądź, anormalne stosunki.

Na plaży.

Panie, uprawiające sport pływania, wiedzą dobrze, że najpraktyczniejsze są kostjumy kąpielowe z obcisłego trykotu. Wszystkie inne fantazyjne kostjumy służyć mogą jedynie do kąpieli słonecznej. Najmodniejsze są dwa rodzaje kostjumów kąpielowych: t. zw. kostjum kanadyjski, który składa się z białego trykociku i czarnych majteczek połączonych gumowym paseczkiem; lub sweter dłuższy, połączony w jedną całość z majteczkami.

Płaszcze kąpielowe robią najczęściej z eponżu, przyczem najmodniejsze są płaszcze wzorzyste, najczęściej na białem tle duże kolorowe kwiaty. Sandały i czapeczki na plaże najodpowiedniejsze gumowe.

Prócz kostjumu kąpielowego i płaszcza noszone są również plażowe płaszcze z przodu otwarte, które narzuca się na pyjamę, powszechnie używaną na południowej, zwłaszcza włoskiej plaży.

Wyobraźmy sobie pyjamę białą, haftowaną lila i płaszcz koloru lila. Do tego stroju w odpowiednim kolorze kapelusz o szerokiem, ociemniającem od słońca rondzie.

Panie, nie posiadające zbytnio smukłej sylwetki, nie powinny nosić obcisłych trykotów, lecz kostjumy z tafty najlepiej czarnego koloru, składające się z dwóch sztuk: luźnej długiej bluzy i spodni z tego samego materjału.

Noszone są również w tym sezonie sukienne lub trykotowe różnobarwne kamizelki, które w razie chłodu zarzuca się na kąpielowy trykot.

Dla dzieci najodpowiedniejsze są na plażę trykociki w żywych kolorach z białemi wypustkami lub podobnie jak dla pań białe sweaterki i ciemne majteczki.

Płaszcze kąpielowe dla dzieci również najładniejsze są w różnobarwne kwiaty.

Dwanaście wskazówek dla dam

pragnących wywrzeć korzystne wrażenie.

I. Mężczyźnie nie należy okazywać odrazu, że się jest demonem. Wbrew pozorom, mężczyźni niezawsze są mężni. Są tacy nawet, którzy znoszą demonizm niewieści gorzej, niż podróż morską.

II. Wobec mężczyzn należy się chwalić podbojami z największą ostrożnością. Mężczyźni są, jak dzieci. Słuchając „strasznych historji", dostają gęsiej skórki.

III. Jeżeli kobieta ma nawet prawo do noszenia większej ilości obrączek, powinna nosić tylko jedną. Każdy mężczyzna ma tę niewinną słabość, że myśli, iż się od niego świat zaczął — i że się na nim kończy.

IV. Strój jest najwalniejszym sprzymierzeńcem kobiety, ale może być także jej śmiertelnym wrogiem. W kolorze bordo jest do twarzy tylko tym kobietom, które są już w piekle.

V. Pamiętając zawsze o tem, że moda jest dla kobiety a nie kobieta dla mody, należy z najwyższą ostrożnością traktować ostatnie modele. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że wszystkie ostatnie modele komponuje się dla manekinów, specjalnie głodzonych w Indjach.

VI. Wbrew wszystkiemu, co się mówi, pisze, maluje i rysuje, 99 proc. mężczyzn przywiązuje dużą wagę do tak zwanych cech płci. Dlatego w Longchamps może zwyciężyć deska w płaszczu od Patou. W alkowie nigdy.

VII. Perfumy, których używasz, nie powinny odrazu zwalać z nóg. Mężczyzna zknokautowany przestaje być przedsiębiorczym. A nieprzedsiębiorczy mężczyzna — nie jest mężczyzną.

VIII. Nie usiłuj nigdy przekonać świata, że czujesz się lepiej w towarzystwie damskiem, niż w towarzystwie męskiem. I tak w to nikt nie uwierzy.

IX. Ze wszystkich rodzajów niewinnej a niezawodnej kokieterji — najniewinniejszym, najniezawodniejszym, a jednocześnie najwytworniejszym — będzie zawsze: podanie własnej piersi własnemu dziecku.

X. Nie musisz koniecznie znać się na kuchni. To prawda. Ale jest dobrze, jeżeli się znasz na kuchni. Chociażby po to, żeby mężczyzna, stwór w zasadzie tępy, mógł rozpoznawać pory roku.

XI. Jeżeli jesteś bardzo muzykalna, graj (śpiewaj) rzadko. Jeżeli jesteś trochę muzykalna, nie graj (nie śpiewaj) nigdy. Jeżeli nie jesteś wcale muzykalna, wyjdź zamąż za kompozytora.

XII. Intellekt męski jest niewątpliwie tą jedyną, jedyną dziedziną, w keórej nawet stuprocentowy okaz kretyna nie uzna nigdy swej (w stosunku do ciebie) niższości. Dlatego niekrępuj się wcale, demaskując w mężczyźnie jego bezgraniczną próżność; jego zarozumiałość; jego tanią pobudliwość; jego plotkarstwo; jego pieniactwo; jego wandalizm; jego brak subtelności; jego ślepotę; jego wątłą kulturę zmysłową; jego ambicjonizm; jego egoizm; jego snobizm; jego łakomstwo; jego pychę; jego gniew; jego obżarstwo; jego nieczystość; jego zazdrość; jego brutalność; jego oschłość; jego nieodporność na cierpienia fizyczne; jego tragedje z powodu bólu zęba; jego niecierpliwość; jego nieporządek; jego nieumiejętność zawiązania sobie krawata; jego niezdolność do zapamiętania własnego numeru telefonicznego — nie mów mu za to nigdy o jego głupocie.

Odpowie ci bowiem z wysoka, że nawet lep na muchy wymyślił mężczyzna (nie mówiąc już o prochu!) — i będzie miał, niestety, rację!

W dwa i pół dnia z Ameryki do Europy.

Okręty zamienią się w lotniska. — Niebezpieczeństwo Oceanu nie będzie istniało.

Olbrzymiemi krokami postępuje naprzód podbój czasu i przestrzeni przez rozwijającą się tak bujnie technikę nowożytną.

Odległość jest dzisiaj bagatelą. Szybkość, tempo, oto ideał współczesnej ludzkości.

To, co wczoraj wydawało się jeszcze zawrotnie zuchwałą imprezą, dzisiaj stało się czemś zupełnie powszedniem.

Jeszcze świat pozostaje pod wrażeniem fantastycznej szybkości lotów transatlantyckich, a już pojawiają się przepowiednie, głoszące, że najdalej na wiosnę 1931 roku rozpocznie się regularna komunikacja powietrzna ponad oceanem Atlantyckim, która nie ustąpi ani na minutę tamtym pierwszym rekordom, jeżeli chodzi o szybkość, a przewyższać je będzie udoskonaleniami technicznemi, zapewniającemi bezpieczeństwo podróży.

Plany skombinowanej komunikacji okrętowo-samolotowej są brane zupełnie poważnie pod uwagę, zarówno z tej, jak z tamtej strony Atlantyku.

Projektuje się budowę olbrzymich parowców ekspresowych, na których wygodnie będą mogły lądować i startować samoloty.

Te parowce olbrzymy mają umożliwić podróż z Europy w przeciągu czterech dni.

Komunikacja lotnicza jako łącznik pomiędzy lądem a statkiem, ma skrócić czas trwania podróży transatlantyckiej do 2 i pół dnia.

Sześć takich olbrzymich statków z lotniskami ma w niedalekiej przyszłości kursować na północnym Atlantyku.

Prezes oddziału budowy okrętów amerykańskiego towarzystwa Brown Boveri Electricity Company R. Wilder oświadczył, że wszystkie te statki pospieszne zbudowane będą według jednolitego typu, którego plany zaaprobować ma amerykańskie ministerstwo marynarki.

Przy budowie transatlantyckich ekspresów uwzględnione będą zasady techniczne, umożliwiające największą szybkość.

Istnieje zamiar umieszczenia wszystkich masztów, mostów, całego górnego pokładu na jednej połowie okrętu, tak, aby druga połowa statku pozostawała do wyłącznego użytku samolotów.

Długość tych statków ma wynosić w przybliżeniu 300 m, szerokość zaś 30 m, przy 40.000 tonn pojemności.

Na lotnisku każdego z tych statków znajdzie pomieszczenie 20 samolotów.

Przy normalnej komunikacji handlowej na pokładzie statku ma znajdować się tylko osiem do dzieciu samolotów, gotowych każdej chwili do startu.

Każdy statek składać się będzie z czterech części. Cały okręt zatonąć może tylko w tym wypadku, gdyby katastrofie uległy wszystkie cztery części, co jest rzeczą mało prawdopodobną.

Statków tych nie zdoła strawić ogień, albowiem przy budowie nie będzie się prawie wcale używało drzewa.

A zatem w bardzo niedalekiej przyszłości będziemy mogli w przeciągu 2 i pół dni odbywać podróż z Europy do Ameryki.

Co mówią majorowie Idzikowski i Kubala o swoim locie.

Lotnicy polscy opowiedzieli przedstawicielowi Havasa następujące szczegóły swego lotu: Do Le Bourget pojechaliśmy z silną wiarą w powodzenie naszej wyprawy. Przy starcie, gdy aparat przebiegł około 500 mtr., wiatr pochylił go nieco, lecz mjr. Idzikowski, który siedział przy motorze, wyprostował go. W chwilę potem opuściliśmy ziemię.

Po zatoczeniu koła nad lotniskiem wznieśliśmy się odrazu na 400 mtr. i wzięliśmy niezwłocznie kierunek na wybrzeża w stronę Lorient. Pogoda była szczególnie pomyślna. Motor funkcjonował sprawnie. Od wybrzeży wzięliśmy kierunek na Azory, gdyż sprzyjał nam wiatr północno-wschodni, co pozwalało nam oszczędzać motor. Wkroczyliśmy jednak w sferę gęstej mgły. Moglibyśmy przelecieć nad nią, wznosząc się w górę na 500 mtr., woleliśmy jednak wobec pomyślnej pogody lecieć na wysokości 50 mtr. W niedalekiej odległości od wybrzeży przelecieliśmy nad szalupą, a następnie nad trzema parowcami. Później w przeciągu 10-ciu godzin nie spotkaliśmy już żadnego okrętu.

W odległości około 800 mil od Azorów natrafiliśmy na pomyślny wiatr południowy, wobec czego postanowiliśmy porzucić kierunek na Azory i lecieć wprost do Ameryki. Noc była jasna. Przelecieliśmy już około 3-ch tysięcy kilometrów, gdy nagle spostrzegliśmy, że dopływ oliwy zmniejsza się. Sądziliśmy, że to jest defekt przejściowy, lecz od motoru szedł żar nie do zniesienia. Stwierdziliśmy niestety, że dopływ oliwy odbywa się w złych warunkach.

Naprawa w pełnym locie okazała się niemożliwą, niemniej jednak mieliśmy nadzieję, że, oszczędzając motor, będziemy mogli kontynuować przelot, którego polowa była już za nami. Nieprawidłowe i coraz słabsze działanie motoru zmusiło nas, ku naszemu ubolewaniu, do powzięcia decyzji o zawróceniu z drogi. Przez chwilę wahaliśmy się, czy kontynuować lot do Nowej Ziemi, czy też wziąć kierunek na Azory. Ostatecznie doszliśmy do przekonania, że lepiej jest zawrócić, chociaż pomyślna pogoda pozwalała żywić nadzieję dotarcia do Nowego Jorku. Liczne nieprawidłowości w motorze, spowodowane brakiem oliwy, uczyniły powrót trudnym.

Udało się nam jednak, oszczędzając motor, przelecieć około 1500 klm. Lecz dalej lecieć nie mogliśmy. Stanęło wówczas przed nami niebezpieczeństwo, że będziemy zmuszeni spaść na wodę z aparatem, pozbawionym pływaków, który oczywiście poszedłby na dno, pociągając i nas. Śmierć wydawała się nam niechybną.

Byliśmy już gotowi wszystko poświęcić wobec niemożliwości dotarcia do Le Bourget, lub jakiegokolwiek innego punktu ziemi, gdy wtem spostrzegliśmy parowiec „Samos". Byliśmy wówczas w odległości 60-ciu mil od przylądka Finisterre. Statek „Samos" z powodu mgły, panującej wzdłuż wybrzeży, zmienił, na szczęście dla nas, kierunek swej drogi.

Motor nasz pracował już minimalnie, udało nam się jednak jeszcze przelecieć nad parowcem i rzucić na pokład jego pismo z prośbą do kapitana o wydanie zarządzeń, celem zabrania nas.

Dochody z emigracji.

Po wojnie wszechświatowej rozpoczęła się wędrówka ludności polskiej zagranicę dla zdobycia kawałka chleba. Emigracja ta w pewnym stopniu jest szkodliwa dla Polski, gdyż wyjeżdżają głównie ludzie w sile wieku, energiczni, gdyż kaleka, chory lub niedołęga nie będzie się narażał na ryzyko i znojną pracę zagranią. Jednak emigranci przysyłają swoje zarobki do kraju i tem samem zasilają ją w tak potrzebną gotówkę. I rzeczywiście w latach 1925 i 1926 emigracja nadesłała do Polski blisko pięćset miljonów złotych.

Przysłano z Stanów Zjednoczonych w 1925 r. 177 milj. zł., w 1926 roku 167 milj. zł. — Z Francji w 1925 r. 26 milj. zł., w 1926 r. 23 milj. złotych. — Z Niemiec w 1925 r. 33 milj. zł., w 1926 r. 25 milj. zł. — Z innych krajów w 1925 r. 22 milj. zł., w 1926 r. 26 milj. zł. Razem w 1925 roku 258 milj. zł., w 1926 roku 241 milj. złotych.

Z powyższego widzimy, że najwięcej przesyła gotówki emigracja amerykańska, na drugiem miejscu stoją Niemcy, a na trzeciem — Francja. Pozatem widzimy, że przypływ gotówki w ciągu jednego roku zmalał o 17 miljonów.

Z drugiej strony należy policzyć, ile pieniędzy emigranci wywieźli z Polski. Przecież nikt nie wyjeżdża zagranicę bez grosza w kieszeni. Odwrotnie — emigranci zaopatrują się nietylko w gotówkę potrzebną na drogę, lecz również posiadać muszą pewną kwotę, którаby umożliwiła... wychodźcy przeżyć przez pewien czas, aż do chwili uzyskana odpowiedniego zajęcia. W ten sposób emigracja wywiozła z Polski w ciągu dwuch lat blisko 200 milj. zł.

Wywieziono do Palestyny w 1925 roku 103 milj. zł., w 1926 r. 4 milj. złotych. Do innych krajów w 1925 roku 31 milj. zł., w 1926 r. 58 milj. złotych. Razem w 1925 roku 134 milj. zł. w 1926 r. 62 milj. złot.

Porównując powyższe zestawienie widzimy, że Polska zarobiła na emigracji w 1925 r. — 134 milj. zł. a w 1926 r. — 179 milj. zł. razem więc dochód w ciągu dwóch lat wyniesie przeszło 300 milj. zł. — jest to kwota nie do pogardzenia. Należy tylko zwrócić uwagę, że emigracja żydów do Palestyny jest bodaj najkosztowniejsza. Emigranci wywożą tam olbrzymie sumy, natomiast do Polski nie przysyłają swych oszczędności. Nie dość tego, emigranci w Palestynie cierpią biedę i korzystają z licznych zapomóg nadsyłanych przez żydów nie tylko z Ameryki, Francji itd., lecz również i z Polski — a na tem głównie cierpi nasze życie gospodarskie, odczuwając brak gotówki, brak takiego taniego kredytu. (Arol).

W okresie pożniwnych robót.

Nikt w tym roku nie powie, żeby mu deszcze zbytnio przeszkadzały w żniwach, przeto robota poszła sprawnie i szybko. Ale ..., co dalej? Ścierniska pozarastały — wsiewki seradelowe dość słabo wyglądają, a jeśli susza potrwa jeszcze parę tygodni, to i ziemniaków nie będzie. Wszakże rolnik ani na chwilę rąk nie może opuszczać, lecz przeciwnie winien wyzyskać warunki suchej pogody, by na przyszłość mieć korzyści. Takiem wyzyskaniem najbliższej chwili powinno być niszczenie perzu, który po paru latach mokrych zbyt obficie nasze pola poobrastał, a zwłaszczaw tych polach, gdzie żyto nadmarzło, rozwinął się niepomiernie. Szybkie podorywki z wystawieniem skiby na kilkudniowe działanie suszących wpływów słonecznej pogody będzie tu bardzo na miejscu przy następnem zastosowaniu ciężkiej brony i sprężynówki — by perz wywlec, wytrzepać, potem wygrabić i usunąć z pola. Nie jest to zabieg, któryby się przyczynił do lepszej sprawności ziemi — przeciwnie — ma on swoje złe strony, lecz jest konieczny, o ile chcemy się wyzbyć uporczywego chwastu i mieć pole czyste. Na niektórych polach może i nie wystarczy jednorazowe drapanie, a w takim razie trzeba je powtórzyć, wyzyskując sprzyjające warunki suszy.

Dopiero po takiem przygotowaniu roli będzie sens przejść do dalszej uprawy pól pod żyto — czy pod przyszłe jare zasiewy. Niejakie opóźnienie się z orką siewną będzie tu mniej szkodliwe niż byłoby w razie pozostawienia roli i nadal w perzu dla korzyści dłuższego odleżenia się roli. Tam, gdzie perz nie rozwinął się nadmiernie, doskonałem narzędziem do podorywek jest brona talerzowa, która każde nieco większe gospodarstwo dziś już posiada — a mniejsze powinny nabywać do spółki. Brona talerzowa robotę wykonywa bardzo szybko, bo do 5-ciu mórg dziennie parą koni, a stan roli, powierzchownie doskonale podartej, stwarza warunki sprzyjające do należytego wydobrzenia, tak, że później orka siewna idzie jak po ugorowym odwrocie. Lecz oczywiście po talerzówce, niekiedy i dwukrotnie puszczonej na krzyż, trzeba puścić zwykłą bronę, by rolę spulchnić i wyrównać.

Kto nie ma talerzówki, posiłkuje się często sprężynówką, która w pewnych wypadkach wystarcza zamiast pługa. Na ziemiach czystych, będących w lepszej kulturze, będzie bardzo wskazanem wyzyskać ciepły jeszcze okres lata przez zasiew czy to gorczycy białej, czy rzepy ścierniskowej.

Z gorczycy będzie ten pożytek, że rolę szybko ocieni, rozkładającą się materję białkową z resztek pożniwnych, a raczej ostateczny produkt ich rozkładu — saletrę, wchłonie, a przez to następująca okopowizna, czy jarzyna znajdzie pewien zasiłek; z rzepy ścierniskowej będziemy mieli paszę i czy to jako pastwiska jesienne, przy miernym jej urodzaju, czy też, po wykopaniu, przy obfitszym urodzaju, na spasanie w pierwszym okresie zimowego żywienia. Przy spodziewanym w tym roku miernym urodzaju okopowych wartoby rzepę ścierniskową wziąć pod uwagę. Sieje się jej na morgę około 1,5—2 kilo, a nie zawadzi zasilić rolę kilkunastu kilogramami saletry. Na gruntach wilgotnawych, lżejszych — miejsce dla niej najwłaściwsze. I na siew mięszanych groszkowych jeszcze czas, choć już ostatni; nie możemy się bowiem spodziewać, by się zbyt zdążyły rozwinąć. Oczywiście, przy siewie rzędowym jeśli trafimy na dostatek wilgoci, lub deszcz w porę, może się zasiew szybko ująć — a jeśli będzie ciepły wrzesień — to i zakwitnąć przed mrozami. Jeśli nie sprzątniemy jej w porę, to mieszanka taka przyorana w kwietniu da znakomity zasiłek pod następujące okopowizny.

F. St.

Romantyczna ucieczka statku litewskiego z Kłajpedy do Helu.

Gdańsk, 9. 8. Ciekawy incydent wydarzył się na statku litewskim „Lidis“ z Kłajpedy. Kapitan jego, dawniejszy właściciel, wystąpił przeciwko obecnym właścicielom statku t. zn. tow. Sendelis w Kłajpedzie, poróżniwszy się na tle różnych należności finansowych. Kapitan ten nieoczekiwanie wyprowadził statek z portu w Kłajpedzie i udał się do Gdańska, a następnie stanął przed portem w Helu, pozorując postój ten defektem maszyn. Po drodze zdjął on flagę litewską i podniósł niemiecką, uważając się za właściciela statku. Litewskie tow. Sendelis ruszyło w pogoń za statkiem. W Gdańsku, a następnie w Helu zwróciło się tow. do władz polskich o interwencję. Dowództwo statku objął kapitan, wyznaczony przez towarzystwo. Poprzedni kapitan, który opuścił statek, zmuszony był udać się do Gdańska, ponieważ nie posiadał wiz. Statek odpłynął do Gdańska.

Uroczyste zakończenie obozów letnich P. W. D. O. K. VIII
w Cetniewie pod Hallerowem.

W dniu 5 bm. odbyła się uroczystość zakończenia obozów letnich D.O.K. VIII w Cetniewie. Na stokach wzgórz, opadających ku pełnemu morzu, stanęły zwarte szeregi hufców szkolnych p. w. 4, 15 i 16 Dywizji Piechoty, zorganizowane w 4 obozy pod dowództwem Komendy Grupy obozów letnich p. w. majora Kępińskiego Lucjana. oraz obóz letni Oficerskiej Szkoły Sanitarnej z Warszawy z D.O.K. I.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością D-ca Okręgu Korpusu gen. dyw. L. Berbecki, gen. bryg. Rachmistruk, d-ca 16 dyw. piech., komendant Of. Szk. San. gen. bryg. Hubicki, delegat Kuratorjum Szkolnego Okr. Pom., starosta morski i wielu zaproszonych gości.

Po mszy polowej i kazaniu ks. Pronobisa z Swarzewa przemówił do zebranych obozów gen. Berbecki, podnosząc w swojem przemówieniu cel i zadanie obozów letnich nad polskiem morzem.

Po odbytej defiladzie, która wywołał przez dziarską postawę młodzieży serdeczną owację publiczności, komendant grupy obozów letnich, p. major Kępiński i Korpus Oficerski podejmowali obiadem żołnierskim d-cę Korpusu oraz zaproszonych gości.

W czasie obiadu pierwszy toast wniósł d-ca Korpusu gen. Berbecki na cześć Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zaś komendant grupy obzów, major Kępiński, podziękował d-cy Korpusu za ojcowską opiekę nad zorganizowaniem obozów. W imieniu kuratora szkolnego okr. pom., prof. Kątek, który podniósł istotę doniosłego celu propagandowego polskiego morza, przez organizowanie obozów letnich nad morzem. W imieniu szeregowych uczni przemówił jeden z uczestników, dziękując d-cy Okr. Korp., komendantowi Grupy Obozów, Korpusowi Oficerskiemu i także kadrze podoficerskiej i instruktorskiej za ofiarną pracę nad wyszkoleniem i wychowaniem przyszłego typu żołnierza obywatela. W miłym nastroju i po odśpiewaniu przez szeregowych uczniów pieśni „My, pierwsza brygada“, udali się uczestnicy na zawody sportowe, które wykazały istotną tężyznę fizyczną i wysoki poziom wychowania fizycznego szeregowych uczniów, a zakończyły się rozdaniem nagród z żetonów i pamiątkowych zegarków. Wieczorem w świetlicy kasyna oficerskiego obozów P. W. odbyła się zabawa taneczna, na którą stawili się licznie oficerowie i letnicy, przebywający w Hallerowie i okolicy.

Uczestnicy obozów P. W. wracają do swych rodzin, uwożąc ze sobą ukochanie rzeczy niepowszedniej dla serca polskiego, bo nad tym brzegiem polskiego morza nietylko nauczyli się kochać to morze, ale nauczyli się również podstawowych czynników wychowania żołnierskiego i obywatelskiego, dającego im możność obrony granic północnych Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, w razie istotnej potrzeby, i poznali ideały żołnierza obywatela.“

Widz.

Kto wygrał na loterji?

W pierwszym dniu ciągnienia 4-tej klasy 17-tej loterji państwowej główniejsze wygrane padły na nr. nr.

80 000 zł. nr. 41850.
40 000 zł. nr. 86444.
20 000 zł. nr. 64282.
10 000 zł. nr. 52833.
5 000 zł. nr. 146703.
2 000 zł. nr. 8108 33327.
1 000 zł. nr. 128535.

800 zł. nr. 13972 22229 39695 55075 120088 126486.

600 zł. nr. 10568 24271 25897 34359 63583 71173 89380 153881.

500 zł. nr. 1129 20633 40016 44763 47776 52022 61687 77683 83555 85594 87766 94641 99616 110557 128131 136165 142571 99616 149810 153115.

400 zł nr. 587 4400 6200 7709 9366 9840 12629 17249 20322 20546 21594 22108 23922 24598 25233 28783 31375 32364 36180 38950 39035 40467 42582 48088 49279 51057 55297 60094 66864 72407 73428 80291 80308 86938 90055 91619 92511 93385 93987 104761 104866 107741 115555 116501 118033 119775 126237 128258 132023 133067 140176 143622 144395 145032 145438 146675 150882.

Giełda pieniężna.

WALUTY.

Warszawa, 9. 8. (AW.) Dolar urzędowo 8.88, prywatnie 8.88¼. Tendencja utrzymana.

Gdańsk, 9. 8. (AW.) Za 100 zł. loco Gdańsk 57.72—57.86, przekaz na Warszawę 57.69—57.83. Dolar w stosunku do zł. 8.90; za 100 guldenów prywatnie 172.860—173.310.

DEWIZY.

Warszawa, 9. 8. (AW.) Belgja 124.65, Londyn 43.23¼, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.83½, Praga 26.42, Szwajcarja 171.68, Wiedeń 125.77.

Giełda towarowa.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 9. 8. (AW.) Żyto stare 41.42, nowe 41—41.50, pszenica 55—56, jęczmień browarowy 42.50—43.50, na kaszę 41—42, owies jednolity 48—49. Usposobienie spokojne.

Poznań, 9. 8. Urzędowa ceduła giełdy zbożowej i towarowej w Poznaniu z dnia 9. 8. Warunki: handel hurtowny, fr. stacja załad., ładunki wagonowe, dostawa zaraz, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych — w złotych: żyto nowe (suche) 37.50—39.00, usposobienie spokojne, pszenica 49—51, usp. spokojne, jęczmień browarowy 37.50—39.50, usp. spokojne, owies nowy 35—36.50, usp. spokojne, mąka żytnia 65 proc. łącznie w work. stand. 58.50, usp. spokojne, 70 proc. łączn. w work. stand. 56.50, usp. spokojne, mąka pszenna 65 proc. łącz. w work. 69—73, usp. spokojne, otręby żytnie 31—32, pszenne 26.50—27.50, rzepak 65—70, słoma prasowana 4.25—4.75, siano luźne 9—10. Ogólne usposobienie spokojne.

Gdańsk, 9. 8. Zboże było dzisiaj bez zmiany. Dowóz pszenicy 30 tonn. Reszta bez zmiany.

Bydgoszcz, 9. 8. Ceny za 100 kg. w złotych: pszenica 50—51, żyto 38—39.50, jęczmień zimowy 34—36, jęczmień browarowy 38—40, owięs stary 44.50—45.50, otręby pszenne 27.50, otręby żytnie 32.50. Usposobienie spokojne.

BYDŁO I MIĘSO.

Poznań, 8. 8. (A.W.) Urzędowe sprawozdanie targowe komisji notowania cen: Spędzono wołów 57, buhaji 150, krów 278, bydła 495, świń 2468, cieląt 500, owiec 295, razem zwierząt 3758. — Płacono za 100 kg. żywej wagi za: stadniki pełnomięsiste wyrosłe najwyższej wartości rzeźnej 164—168 zł; pełnomięsiste młodsze 140—150 zł; miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 124—130 zł; pełnomięsiste wytuczone krowy najw. wartości rzeźnej do 7 lat 172—180 zł; starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jał. 152—156 zł; miernie odżywione krowy i jał. 130—140 zł; licho odżywione krowy i jał. 108—116 zł; najprzedniejsze cielęta tuczne 170 zł; średnie tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki 156—160 zł; mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 146—150 zł; liche sssaki 130—140 zł; jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne 156—160 zł; starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione młode owce 130—140 zł; miernie odżywione skopy i owce 116 zł; świnie pełnomięsiste od 100—120 kg. żywej wagi 208—212 zł; pełnomięsiste od 80—100 kg. żywej wagi 200—204 zł; mięsiste świnie ponad 80 kg. 188—192 zł; maciory i późne kastraty 140—180 zł. Przebieg targu ożywiony, na bydło spokojny.

W Zakopanem zima.

Zakopane, 7. 8. (Pat.) Dziś nad ranem w Tatrach spadł pierwszy śnieg. Okoliczne wierzchy i Hala Gąsienicowa są ośnieżone.

Wiadomości potoczne

GRUDZIĄDZ.

W dniu imienin winszujemy;
Dziś: Piątek, Wawrzyńcowi.
Jutro: Sobota, Zuzannie.
Wschód słońca godz. 4 m. 36
Zach. godz. 7 m. 33.
Wschód księżyca godz. — m. —
Zachód godz. 5 m. 0.

— **CZYTELNIA** ul. Lipowa 28 — otwarta w dni powszednie od godz. 5—8; w niedzielę i święta od godz. 4—7.

— **CZYTELNIA** ul. Wiślana 3 — otwarta codziennie od godz. 5½—8

— **BIBLJOTEKA** M. Tarpno (szkoła) — otwarta w niedzielę (po nabożeństwie) od g. 11—1.

— **PORADNIA PRZECIW-JAGLICZA**, przy ul. Budkiewicza 27, otwarta w każdą środę od godz. 1—2 w południe. Porad udziela się bezpłatnie.

— **BEZPŁATNA PORADNIA DLA PŁUCNO-CHORYCH** przy ul. ks. Budkiewicza 27, czynna we wtorki, czwartki i soboty, od godz. 2—3. Porady lekarskie udziela się bezpłatnie. Gabinet lampy kwarcowej czynny w poniedziałki, środy i piątki od godziny 1—4.

— **STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM**, przy ul. ks. Budkiewicza 26, parter na prawo, udziela bezpłatnie porad i wskazówek matkom i kobietom ciężarnym.

Opiekunka zdrowia udziela informacji codziennie od godz. 3—5 popołudniu. Oględziny lekarskie dla matek z dziećmi w poniedziałki i piątki od godz. 3 do 5, dla kobiet ciężarnych w środy od godz. 3—5.

— **PORADNIA RADJOAMATORSKA** otwarta codziennie od godz. 16—18 w firmie Standard-Radjo, Plac 23 Stycznia 23.

*

Nocny wóz tramwajowy

od poniedziałku dnia 13 bm. aż do odwołania kursować nie będzie z powodu naprawy sieci tramwajowej. Przewóz osób odbywać się będzie autobusem.

Przypomnienie.

Zabawa, którą urządzają towarzystwa przy kościele św. Krzyża celem zasilenia funduszu dla ulżenia nędzy duchowej i materjalnej tak liczn. potrzebujących tego bliźnich na Chełmińskiem przedmieściu, odbędzie się w niedzielę 12 b. m. od godz. 2 popoł. w ogrodzie p. Salczyńskiego po drugiej stronie Wisły.

Ze względu na tak zbożny cel, pożądany jest jaknajliczniejszy udział w powyższej zabawie i Szanowną Publiczność gorąco się o takowy prosi.

Echa pobytu oficerów rumuńskich.

W skład wycieczki wyższych oficerów rumuńskiego sztabu generalnego, która wczoraj przez cały dzień bawiła w Grudziądzu, wchodzili następujący oficerowie: pułkownicy Konstanty Antonescu, komendant rumuńskiej Wyższej Szkoły Wojennej i Michał Spiroiu, dyrektor nauk Szkoły; podpułkownicy Dawid Popescu, Karol Scheidt, Mikołaj Jonescu, Aleksander Joanitiu i Mikołaj Basescu, oraz major Mikołaj Vladescu — profesorowie; kapitanowie Oktaw Voropkievici, Aurel Locusteanu, Eugenjusz Marzcs, Mikołaj Vasiliade, Aurel Runceanu, Mikołaj Cristes, Konstanty Verdes, Grzegorz Zadic, Mikołaj Alexe i Konstanty Racoveanu — słuchacze; porucznicy Konstanty Mihailescu, Eugenjusz Nicolescu, Władysław Sachelarie i Mikołaj Alexandrescu — również słuchacze.

Oficerom rumuńskim, przez cały czas pobytu w Polsce, towarzyszyli następujący nasi oficerowie: pułkownik sztabu gen. Zawadzki, kapitan szt. gen. Gliwicz, kapitan szt. gen. Niewiegłowski, kapitan szt. gen. Patoczka i porucznik Cierpka.

Kto przyjechał dziś do Grudziądza?

W ciągu ostatniej doby przyjechali do Grudziądza i zamieszkali w hotelu:

Królewski Dwór: Abczyński St., inżynier-rolnik z Warszawy; Krzyżanowski J., wojskowy z Warszawy; Zylberan J. z Warszawy; Iskos T., kupiec z Świecia; Rapoport Sz., przemysłowiec z Warszawy; Szmerka Sz., kupiec z Torunia; Reszkowski W., agronom; Mochliński W., student z Tosówna; Paradowski K., krawiec z Nowegomiasta; Grużjan S., kupiec z Gdańska; Topil, kupiec z Łodzi.

Hotel Centralny: Czechowski St. z Poznania; Rotter St., kupiec; Czechowski z Helu; Heweld, rzeźnik z Pucka; Hutnik J., inkasent z Tczewa; Bąkowski Wł., szofer z Torunia; Büttner H., prokurzysta z Sopot; Doberstein L., handlowiec z Chełmna; Kersowski W., taksator z Inowrocławia; Świeskowski Z., rolnik; Kowelec; Häusler A., przemysłowiec z Sopot; Häusler E.; Lange z Gdańska; Siemirodzki F., inżynier z Bydgoszczy; Siemirodzka Teodora z Bydgoszczy; Kluka D. z Sopot; Jeruchem G., handlarz z Chełmna.

Ucieczka niebezpiecznego włamywacza.

Wczoraj o godz. 4.30 popołudniu zbiegł nagle eskortowany przez posterunkowego policji ul. Groblową znany włamywacz, więzień śledczy Franciszek Błaszkiewicz. Błaszkiewicz, który ma na sumieniu szereg włamywań i innych ciężkich przestępstw, eskortowany był do Torunia na rozprawę sądową, skąd wczoraj popołudniu przywieziono go z powrotem do Grudziądza, gdzie miał stanąć przed sądem karnym.

Po drodze z dworca do Domu Karnego udało się mu zmylić czujność posterunkowego i zbiec.

Posterunkowy nie ponosi całkowitej winy z powodu ucieczki włamywacza, ponieważ nie był poinformowany o tem, że Błaszkiewicz jest niebezpiecznym włamywaczem i że ma odpowiadać przed sądem w Grudziądzu, zaś na rozprawie sądowej w Toruniu Błaszkiewicz został zwolniony, a zatem posterunkowy nie uważał za stosowne przedsięwziąć specjalnych środków ostrożności.

Pomimo natychmiastowego pościgu policji nie udało się dotychczas zbiega aresztować.

Kupcy pomorscy organiznją się.

Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu przystąpił do zorganizowania dwóch nowych placówek kupieckich, a mianowicie Towarzystwo Kupców Samodzielnych w Działdowie i takież samo towarzystwo w Więcborgu. Zamierzeniom Związku Towarzystw Kupieckich życzymy jaknajwiększego rozwoju.

Wpisy do Państwowej Szkoły Budowy Maszyn w Grudziądzu.

Do Państwowej Szkoły Budowy Maszyn w Grudziądzu mogą być przyjmowani kandydaci, posiadający świadectwo ukończenia czterech klas państwowej albo prywatnej, uznanej przez Ministra W. R. i O. P. szkoły średniej ogólno-kształcącej, albo 7-iu klas publicznej szkoły powszechnej, lub posiadający świadectwo ukończenia równorzędnej ilości klas innych szkół ogólno-kształcących, uznanych przez Ministra W. R. i O. P., a również świadectwo ukończenia szkoły rzemieślniczo-przemysłowej. Kandydaci powinni ukończyć 14 lat życia, najwyższy wiek przyjmowania 17 lat. Kandydaci składają egzamin ustny i piśmienny z języka polskiego, matematyki, oraz egzamin z rysunków odręcznych.

Kandydat zgłaszający się na ucznia na pierwszy kurs tej szkoły, winien przedstawić:

a) podanie na ręce dyrektora,
b) własnoręcznie napisany życiorys,
c) ostateczne świadectwo szkolne wraz ze świadectwem odejścia,
d) świadectwo moralności, o ile od wystąpienia ze szkoły upłynęło więcej niż pół roku,
e) pisemne zezwolenie rodziców lub opiekuna na wstąpienie do szkoły,
f) dowód, że kandydat ukończył 14 lat życia, a nie przekroczył 17 lat,
g) dowód obywatelstwa polskiego,
h) świadectwo zdrowia.

Egzamin sprawdzający do Szkoły Budowy Maszyn rozpocznie się 5-go września o godz. 8-mej rano.

Podania o dopuszczenie do egzaminu sprawdzającego można przesyłać pocztą lub składać je osobiście w kancelarji Szkoły, codziennie od godz. 10-tej do 12-tej.

Godziny przyjęć Dyrekcji w środy i piątki od godz. 10-tej do 12-tej.

Wpisy do Państwowej Szkoły Przemysłowych Mistrzów-Mechaników przy Państwowej Szkole Budowy Maszyn w Grudziądzu.

Do Państwowej Szkoły Przemysłowych Mistrzów-Mechaników przy Państwowej Szkole Budowy Maszyn mogą być przyjmowani kandydaci, którzy złożą:

a) metrykę urodzenia lub chrztu na dowód ukończenia conajmniej 17 roku życia,
b) świadectwo szkolne ukończenia szkoły powszechnej lub 2-ch klas szkoły średniej ogólnokształcącej przed wstąpieniem do terminu,
c) świadectwo uczęszczania podczas terminu do szkoły dokształcającej (kandydatów, pochodzących z dzielnic, gdzie szkół tych dotychczas nie było, może Dyrekcja szkoły zwolnić od tego warunku),
d) świadectwo ukończenia terminu, względnie świadectwo wyzwolin w jednym z zawodów przemysłu metalowego lub elektrotechnicznego, albo świadectwo conajmniej 3-letniej praktyki w jednym z przemysłów mechanicznych lub w rzemiośle mechanicznem,
e) dowód obywatelstwa polskiego,
f) świadectwo moralności i nienagannego zachowania się,
g) świadectwo zdrowia.

Kandydaci składają egzamin sprawdzający ustny i piśmienny z języka polskiego i rachunków.

Kandydaci, posiadający świadectwo ukończenia szkół powszechnych 5-klasowych lub wyższego stopnia organizacyjnego, mogą być przez dyrekcję szkoły zwolnieni od składania egzaminu sprawdzającego.

Egzamin rozpocznie się 7-go września o godz. 8-mej rano.

Podania o dopuszczenie do egzaminu sprawdzającego można przesyłać pocztą lub składać je osobiście w kancelarji Szkoły, codziennie od godz. 10-tej do 12-tej.

Godziny przyjęć Dyrekcji w środy i piątki od godz. 10-tej do 12-tej.

Uczniowie niezamożni stale mieszkający na Pomorzu, oraz czyniący dobre postępy w naukach, mogą się ubiegać o stypendja Wydziału Krajowego Pomorskiego.

Zrozumienie doniosłości zbierania ziół lekarskich.

Jak już donosiliśmy, istnieje w Grudziądzu „Skład Skupu Ziół Lekarskich“. Powstanie tego składu, jak można było wnioskować z głosów opinji, spotkało się z przychylnem uznaniem. Chcąc ułatwić zbieraczom zbieranie ziół, oraz doszedłszy do przekonania, że należy zbieraczom wskazać gatunki i sposób zbierania ziół lekarskich, co dwa tygodnie umieszczam w „Gońcu Nadwiślańskim“ oraz innych czasopismach odpowiednie artykuły.

Niestety muszę jednak stwierdzić, że kwestja ziół lekarskich poza pierwszymi zachwytami itp., przynajmniej u nas w Grudziądzu, nie znalazła odpowiedniego oddźwięku. Od czasu do czasu ktoś przynosi kilka gramów kwiatów lub liści, w dodatku źle wysuszonych, żądając do tego fantastycznej ceny. Na tem też koniec. — Tymczasem dużo roślin napróżno marnieje. Tak np. na stokach Wisły tuż obok góry zamkowej, masami występuje podbiał i skrzyp polny. Codziennie przechodzą się tam liczne rzesze spacerowiczów, dzieci i bezrobotnych, przesiadując tam bezczynnie niekiedy cały dzień. Nikomu jednak nie przyjdzie na myśl rośliny te zbierać.

Jeżeli zwrócimy uwagę na sąsiada naszego niemca, to wtedy zdaje się, że nie potrafimy zwrócić uwagę - że nie potrafimy albo nie chcemy zupełnie korzystać z darów bożych. W Niemczech, w Turyngji, całe rzesze inteligencji i robotników w wolnych chwilach zbiera zioła lekarskie. U nas niestety społeczeństwo pod tym względem jest nieco opieszałe, a nawet leniwe. Jest to smutne, ale prawdziwe, na co mam dostateczną ilość dowodów. Nie zdajemy sobie poprostu sprawy z doniosłości zbierania ziół oraz z korzyści, jakie — nie mówiąc o Państwie — osiągnąć może przy pewnej pilności zbieracz ziół. Kilkakrotnie spotykałem się z zarzutem, że w innych państwach zbieranie ziół faktycznie się popłaca. Istotnie tak było.

Przed otwarciem nowego roku szkolnego w Pom. Szkole Sztuk Pięknych.

Znana na Pomorzu Pimorska Sztuk Pięknych zwiedzili między dziądzu, pod kierownictwem artysty malarza prof. Wacława Szczeblewskiego, rozpoczyna z dniem 1 września nowy rok szkolny. Z tej okazji o Pomorskiej Szkole Sztuk Pięknych chcemy rzucić kilka okolicznościowych uwag.

Instytucja, o której mowa, powstała dzięki energji grona ludzi. miłujących sztukę, w r. 1922. Przez cały czas swego istnienia Pomorska Szkoła Sztuk Pięknych cieszyła się uznaniem i poparciem nietylko ze strony publiczności, ale także ze strony władz, które zawsze się żywo interesowały tą uczelnią.

W tym roku np. Pom. Szkołę Sztuk Pienkych zwiedzili między innymi Minister Dobrucki oraz kierownik wydziału departamentu kultury i sztuki Woydyno, wyrażając się o takowej z pełnem uznaniem. Na zakończenie każdego semestru urządza się wystawę prac adeptów szkoły, która w roku ubiegłym cieszyła się wielką popularnością wśród publiczności i ogólnem uznaniem.

Mamy nadzieję, że Pomorska Szkoła Sztuk Pięknych i w przyszłem półroczu poszczycić się będzie mogła owocną działalnością na niwie podniesienia sztuki ojczystej, czego jej kierownikowi, prof. Szczeblewskiemu, z całego serca życzymy.

Zgłoszenia na kształcenie w sztuce plastycznej przyjmuje oraz bliższych informacyj udziela kancelarja Szkoły, ul. Lipowa nr. 28 (Muzeum), w godz. od 17—18.

Dziś jednak ceny za poszczególne zioła tak spadły, że będąc tam, doprawdy byśmy nie zbierali ziół.

Kilkakrotnie wspominałem w poprzednich artykułach o popłacalności zbierania ziół lekarskich. Na dowód tego pozwolę sobie przytoczyć przykład. Uczeń E. J. z Grudziądza w ciągu dwuch dni, pracując po 4 godz. dziennie, zebrał ziół za 14 zł. Zapewne nikt się nie spodziewał, że w ciągu 4 godzin można zarobić 7 złotych! Przykład ten chyba sam za siebie przemawia. Jest to ale także jedyny przykład, który mogę przytoczyć.

Nie mogę zamilczeć o tych, którzy dużo mówią o konieczności zbierania ziół, biadając, że nikt nie zajmuje się ich zbieraniem, że masy ziół nadarmo giną itd. Nikt z nich jednak nie przykłada do tego ręki, jakby się każdy obawiał zgiąć karku. Są wreszcie i tacy, którzy że nietylko sami nie zbierają ziół, ale i innych od tego powstrzymują. Sprawę tę jeszcze poruszę. Te-De.

Z życia naszych Towarzystw

(rt) **Z Czytelni dla Kobiet.** Miesięczne zebranie odbędzie się w poniedziałek 13 bm. o godz. 7-mej wieczorem. Porządek zebrania: Zagajenie, odczytanie protokułu z ostatniego zebrania, sprawozdanie z wycieczki do Częstochowy, odczyta pani Kruszonowa i część koncertowa. O godz. 6-tej otwarcie bibljoteki i zapisywanie nowych członkiń.
Zarząd.

(rt) **Tow. Pszczelnicze na Grudziądz i okolicę** urządza w niedzielę, dnia 12-go bm. o godz. 9-tej rano wspólny wyjazd do Torunia, celem zwiedzenia wystawy ogrodniczej. Zbiórka wszystkich członków na dworcu o godz. 8.45 rano. Z powrotem obowiązuje zniżka kolejowa.

Po zwiedzeniu wystawy, odbędzie się w Toruniu zebranie członków Tow. grudziądzkiego i toruńskiego.

Za Zarząd: S. Wodwud, sekr.

(rt) **„Lutnia".** Zbiórka całego towarzystwa dziś w piątek 10 bm. punktualnie o godz. 7 wiecz. w Teatrze Miejskim. Przybycie wszystkich członków obowiązkowe.

Cześć pieśni! Zarząd.

(rt) **Baczność ogrodnicy!** W niedzielę, dnia 12-go bm. wyjeżdżają z dworca grudziądzkiego o godz. 9-tej rano wszyscy członkowie oddziału grudziądzkiego Związku Ogrodników i pomocników, aby szczegółowo zwiedzić w Toruniu wystawę ogrodniczą.

W drodze powrotnej korzystać będziemy ze zniżki kolejowej.

Szefów miejscowych zakładów ogrodniczych osobno prosiłem o ułatwienie personelowi wyjazdu do Torunia.

W Toruniu zbiórka przed dworcem o godz. 10.40 rano.

Za Zarząd: S. Wodwud, sekr.

(rt) **Zrzeszenie Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej** zwołuje zebranie konstytucyjne na dzień środę 15 sierpnia br. o godz. 12-tej w sali Gospody Abstynenckiej w Grudziądzu, ul. Radzyńska 5. Ze względu na ważność spraw udział wszystkich rodaków i działaczy jest konieczny.
Zarząd.

(rt) **Stowarzyszenie Urzędników Budowy Domów w Grudziądzu.** Przy ul. Tuszewska Grobla 44 d jest jedno mieszkanie, składające się z dwuch pokoi z przynależnościami, od 1 września b. r. do wynajęcia. Na mieszkanie to reflektować mogą tylko członkowie tegoż Stowarzyszenia, które przydzieli się według starszeństwa. Zgłoszenia należy podać u sekretarza p. Kazikowskiego, ul. Młyńska 18 a, najpóźniej do dnia 15 sierpnia br.
Zarząd.

(rt) **Wycieczka Związku Fryzjerów.** W niedzielę, dnia 12 bm. urządza Grudz. Związek Pomocników Fryzjerskich wycieczkę do ogrodu p. Derogowskiego za Wisłę. Członkowie zbierają się o godz. 2-giej popołudniu nad Wisłą przy przystani przewozu, skąd nastąpi przejazd motorówką. Dla miłych gości i członków urządza się w ogrodzie różne niespodzianki, przy dźwiękach doborowego kwartetu, wieczorem odbędą się tańce.

(rt) **Tow. pszczelarzy Toruń i Grudziądz!** Wspólne zebranie w niedzielę 12 bm. o godz. 3 popoł. w restauracji „Cegielnia" w Toruniu. Odczyt wygłosi p. Falkowski z Torunia.

Reszka, prezes.

Odpowiedzi redakcji

Pp. A. Dziarnowskiemu, Romeo i N. N. Wiersze słabe, niedobre, niedbale napisane. Banalne rymy i niemniej banalna forma nie harmonizują z treścią, która ma być wzniosła.— Nie wydrukujemy.

TORUŃ

Generał Haller w Toruniu.

W dniu 8 bm. przybył do Torunia generał Józef Haller, a w dniu 9 bm. zwiedził Pomorską Wystawę Ogrodniczą, oprowadzany przez członków komitetu pp. radcę Basińskiego, Bagińskiego i Wallocha. Generał Haller wyraził wielkie uznanie zarówno dla twórców tej wystawy, jak i jej eksponatów, zaznaczając, że tylko nieobecność Jego w kraju, nie pozwoliła mu na zwiedzenie jej w dniu otwarcia.

Śmierć wiceprezydenta wojew. Sądu administracyjnego.

W czwartek dn. 9 bm. o godzinie 6 rano zmarł po operacji w szpitalu św. Bronisław Eckhardt, wiceprezydent wojewódzkiego sądu administracyjnego. Zmarły był znaną i cenioną osobistością — zarówno w kołach towarzyskich jak i urzędniczych naszego miasta.

Cześć Jego pamięci!

Przytrzymanie sprawców napadu.

Dnia 6 bm. o godz. 22,30, dokonano napadu na szosie Toruń—Pigża przez trzech zamaskowanych osobników na Kamińskiego Bernarda z Pigży, jadącego rowerem. Kamińskiemu usiłowali odebrać rower, lecz zostali spłoszeni przez jednego sierżanta, który usłyszał wołanie o pomoc.

Jak dochodzenia ustaliły, sprawcami tego napadu są niejaki Nalaskowski Feliks z Biskupic pow. Toruń, Kwiatkowski Jan i Guździoł Idzi, oboje z Brąchnowa pow. Toruń. Sprawców przytrzymano i oddano władzom sądowym w Toruniu.

Więzień zbiegł w czasie eskorty.

Dnia 8 bm. o godz. 18,00 zbiegł posterunkowemu Murkowi z Grudziądza więzień Błaszkiewicz Franciszek, podczas eskorty z dworca kolejowego w Grudziądzu. Za zbiegiem zarządzono pościg.

Torunianka p. Gertruda Skowrońska zamierza przepłynąć kanał La Manche

Po odpoczęciu i trenningu — zamiar swój uskuteczni we wrześniu b. r.

Jak się dowiadujemy, znakomita nasza pływaczka p. Gertruda Skowrońska z Torunia, która w ub. miesiącu dokonała śmiałego i głośnego w całej Polsce wyczynu, a mianowicie przepłynięcia t. zw. „Małego Morza" z Gdyni na Hel — powzięła obecnie zamiar przepłynięcia kanału La Manche. P. Skowrońska po krótkim wypoczynku, na który udaje się do Zakopanego, zamierza odbyć intensywny trenning i we wrześniu b. r. przepłynąć kanał La Manche. P. Skowrońska zwróciła się do T. K. S. o finansowanie tej imprezy.

Życzymy nadzieję, że p. Skowrońskiej, której udało się przepłynąć Małe Morze — również dopiszą siły do zamierzonego przedsięwzięcia — czego jej z całego serca życzymy.

Walka z muchami i komarami.

Jakie znaczenie ma pod względem zdrowotnym plaga much i komarów, jak zachowuje się człowiek wobec tej plagi i jakie stosuje środki zapobiegawcze.

Oto pytania, które zadaje prof. dr. J. Wilhelfi, kierownik oddziału zoologicznego państwowego zakładu higjeny w Berlinie. I odpowiada na te pytania w „Berl. Tgbl." następującą:

Mucha jest brudasem, a brud to niebezpieczeństwo infekcji. Potrzeba płynnych pokarmów powoduje, że mucha chętnie korzysta z wydzielin ludzkich, siada chętnie też na plwocinach suchotników. Liczne doświadczenia stwierdziły, że mucha przenosi tuberkulozę i inne zaraźlwe choroby. W kale muchy znajdujemy nawet po kilku dniach bakcyle chorobowe, zdolne do zarażenia. Gdy na lustrze lub obrazach dostrzegamy grudki kału muchy — jesteśmy bardzo nieradzi i ścieramy je starannie; natomiast fakt, że grudki te zanieczyszczają potrawy, uchodzi naszej uwagi. Bardzo się irytujemy, gdy mucha brzęcząc i siadając na naszem czole, przeszkadza nam w drzemce południowej. Angielski król Jakób II miał zawołać: „Mam trzy królestwa, a ty nie znajdujesz sobie innego miejsca niż mój nos!" Na letnisku staje się mucha istnym dręczycielem. Zwalczają ją, bo jest natrętna — ale przeważnie nie myśli się o niebezpieczeństwie przenoszenia przez nią bakteryj chorobowych.

Trochę inaczej rzecz się ma z plagą komarów. Mucha się naprzykrza — ale komary kłują, powodują, że człowiek rozdrapuje sobie paznokciami ranki na ciele, wywołuje wrzody, sprowadza w ten sposób często zakażenia. Brzęczenie i siadanie muchy na ciele jest tylko przykre — natomiast ukłucie komara jest bolesne. Wszak pobyt na letnisku, w ogrodzie, na balkonie, w sypialni mogą komary człowiekowi wprost obrzydzić. Są ludzie, którzy wolą nie opuszczać swych mieszkań wielkomiejskich, by nie narazić się na plagę komarów; „boją się" oni nie samego ukłucia komara, które nie jest samo w sobie zbyt bolesne, ile raczej następstw ukłucia; przez czas dłuższy skóra jest silnie podrażniona, ma się uczucie swędzenia, powstają ropiejące wrzodziki, występują u bardziej wrażliwych organizmów egzemy itd.

Plaga much i komarów jest zatem zagadnieniem ważnem ze stanowiska higjeny ogólnej.

Co może każdy z osobna zrobić, aby obronić się wedle możności przed tą plagą?

Środki lekarskie (maście, mydła, płyny, proszki) mają przeważnie jako podstawę oleje eteryczne; jednak oleje te szybko tracą działanie, odstraszające komary, zwłaszcza gdy w lecie człowiek poci się. Z tego wynika, że pudry, — zwłaszcza formalinowe — przeszkadzające poceniu się, są dobrą podstawą dla preparatów ochronnych przed muchami i komarami. Gdy puder formalinowy oprócz tego, że odstrasza owady, ma ponadto właściwości desynfekujące.

W tych okolicach, które szczególnie są nawiedzone plagą komarów, winny w każdym pokoju okna być zamiast szkłem zaopatrzone w gęste siatki z gazy. W zamkniętych miejscach można przez rozpryskiwanie niewielkich ilości proszku „pyrethrum" zabić w przeciągu kwadransa wszystkie muchy i komary (wystarcza 1 gram na 10 metrów kubicznych przestrzeni). Są również rafinaty petrolowe, nadające się do walki z tymi owadami, trzeba je jednak ostrożnie stosować, zwłaszcza w kuchni, gdyż możliwe są eksplozje.

Skuteczne jest również zupełne zacienianie pokoju, jeśli się chce mieć przez czas jakiś spokój (a więc np. podczas drzemki popołudniowej). Muchy nie latają w ciemności; struktura ich oczu jest tego rodzaju, że w ciemności nie mogą latać. Natomiast ciemność nie przeszkadza komarom w lataniu. Dość dobrym środkiem jest również silny przeciąg: muchy są bardzo wrażliwe na wiatr. Ale wtedy znowu człowiek nie może wytrzymać w tak przewiewnym pokoju. Najprostszym zresztą środkiem — przeważnie na wsi stosowanym — jest nieotwieranie okien, póki promienie słońca na nie padają.

Czem się żywią zwierzęta dzikie w niewoli.

Ciekawe cyfry i obserwacje z ogrodu zoologicznego w Nowym Jorku.

Prowadzenie kuchni w największym nawet hotelu jest igraszką w porównaniu z zadaniem, jakiem jest żywienie mieszkańców ogrodu zoologicznego. Ciekawe cyfry i obserwacje podają na ten temat pisma amerykańskie. Odnoszą się one do ogrodu zoologicznego w Broux w Nowym Jorku.

W ciągu np. roku ubiegłego zjadły tu zwierzęta: 25 000 kg. mięsa wołowego, 25 000 kg. mięsa końskiego, 1 000 beczek chleba, 500 ton koniczyny, niezmierne ilości owoców, mleka, ryb, jaj, jarzyn, cukru, tranu. Zarząd ogrodu zakupował np. dla pewnych małp specjalne orzeszki i kakao, prowadził wielkie ogrody, w których hodował banany, rzepę, uprawiał żyto i kukurydzę — prowadził specjalne gospodarstwo domowe, hodując kury i świnki morskie. Przecież w ogrodzie takim trzeba zaspokoić głód równie dobrze kolibra, jak słonia.

Czasem udaje się, to lub owo zwierzę odzwyczaić od pożywienia, do jakiego nawykło na wolności, ale na ogół są to próżne wysiłki. Amerykańskiemu zarządowi zoologu udało się np. przekonać mrówkojada, że najlepszem jedzeniem nie są mrówki, ale kosztowało to wiele pracy, zanim można było nauczyć pana mrówkojada, że

lepsze jest mięso siekane, owsiana kasza czy jajka. Jeszcze i dziś strajkuje nieraz mrówkojad, domaga się swoich mrówek. Ale, zdarza się to naogół coraz rzadziej.

Wedle relacji zoologu amerykańskiego rzadki okaz o dziobie kaczki, ogonie bobra, pletwonogi, pokryty futerkiem, uważany za najbardziej zbliżone stworzenie do zwierząt przedpotopowych — nie chce np. nic innego jeść, jak tylko poczwarki i tłuste glisty. Ponoć perswazje samego generalnego dyrektora zoologu nie pomagają. Zarząd ogrodu zmuszony jest wobec tego wydawać po 4 dolary dziennie na gąsienice, które zbierają dla zwierzątka uczniowie szkolni. Żarłok ten, ważący sam jeden kg., spożywa dziennie pół kg. robaków!

Słoń spożywa w amerykańskim zoologu dziennie 75 kg. siana, zjada 1 kosz rzepy, 16 bochnów chleba i 3 do 4 toreb bananów, oczywiście, bez owoców. Podobne ilości zjada hipopotam. Skromniejszy jest nosorożec, gdyż zjada połowę tej porcji.

Wąż boa dusiciel zjada w kilku szybkich wysiłkach raz na 3—4 tygodnie 25 kg. świńki. Po objedzeniu się leży 3 dni obrzęknięty. — Mniejsze węże, kobry i grzechotniki wolą białe myszy, jajka i pentarki. Lwy i tygrysy otrzymują prócz porcji mięsa, obfitą dawkę tranu. Lwy morskie i niedźwiedzie polarne dostają po 5 funtów ryb dziennie. Nie są one wybredne w przeciwieństwie do morsa, który złości się straszliwie, jeżeli nie otrzyma za jakie 3—4 dolary miękkich małży.

Małpy miewają rozmaite upodobania. Goryle giną zarówno ze względu na zły klimat nowojorski, jak niechęć do jedzenia. Szympansy dostają po 4 pomarańcze dziennie, 5 bananów, bochnie chleba i 1 litrze mleka z wbitemi w nie jajami. Od czasu do czasu, otrzymują nadto śliwki i gotowane ziemniaki. Mniejsze małpki delektują się gotowanym ryżem, a radość wywołują w nich rodzynki znajdujące się w ryżu.

Żółw przepada za melonami, lubi kapustę i sałatę. Najmniej stosunkowo kosztuje utrzymanie bobra — wystarcza mu kilka gałązek brzozy i wierzby, trochę żyta.

Pora obiadowa bywa u zwierząt w zwierzyńcu bardzo rozmaita.

TEATR :-: KINO

Grudziądz.

TEATR MIEJSKI.

„Ligja“ ceny zniżone. W sobotę 11 i w niedzielę 12 bm. dwa przedstawienia nieśmiertelnego dzieła literatury polskiej Henryka Sienkiewicza Quo Vadis?, w przeróbce scenicznej W. Gańczy. Niewątpimy, że szeroki ogół naszej publiczności podąży tłumnie na te widowiska, tembardziej, że sztuka wystawiona jest z całym pietyzmem, godnym tak wielkiego dzieła. Niezapomniane na zawsze wrażenie zostawia na widzu prześliczna wystawa dekoracyjna, ogromnie oryginalna w pomyśle i wykonaniu. Ogromny aplauz publiczności zdobyły popisy baletowe, walki gladjatorów. A przedewszystkiem barwne efekty świetlne i wodne. — Początek o godz. 7½ wiecz. **Abonament teatralny ważny na Ligję.** Zarząd Towarzystwa Muzycznego — chcąc uprzystępnić szerszemu ogółowi wstęp na przedstawienia Ligji, uwzględnił abonament teatralny kredytowy, z tem jednak zastrzeżeniem, że bezprocentowy, bo olbrzymie koszta wystawy nie pozwalają na większą zniżkę. **W razie niepogody przedstawienia Ligji w teatrze.** — Z powodu olbrzymich strat, jakie poniósł Zarząd Towarzystwa Muzycznego, odwołując szereg przedstawień dzięki długotrwałej niepogodzie, zmuszony jest wszystkie przedstawienia Ligji na przyszłość w razie deszczu dać w sali teatru miejskiego. Bilety zakupione wcześniej do Opery Leśnej będą ważne do teatru.

Męczeństwo Chrześcijan. Zespół artystów teatru miejskiego wraz z występującymi u nas gościnnie artystami scen warszawsekich, przystąpił do prób drugiej części Ligji „Męczeństwo Chrześcijan“. Część druga jest o tyle ciekawsza, że obfituje w ogromne sceny batalistyczne, jak walki gladjatorów w cyrku Nerona, męczeństwo chrześcijan, pożar Rzymu itd. Reżyseruje Stefan Wrącki. Premjera naznaczona na piątek 17 bm.

Kino „Orzeł“.

Dziś premjera potężnego dramatu epokowego, osnutego na poemacie „Don Juana“ lorda Byrona p. t.: „Wieża Miłości“. W rolach głównych John Barrymore i Mary Astor; wykwintna wystawa, przepyszne sceny batalistyczne, kapitalna gra artystów, wspaniały balet, orgje i bachanalje, składają się na to, że obraz ten zaliczony jest do szlagierów sztuki kinematograficznej.

Kino „Nowości“

demonstruje sensacyjno - awanturniczy dramat z życia cowboy‘ów pod t.: „Pod osłoną nocy“. W roli głównej ulubieniec wszystkich Tom Mix i jego koń Tony. Nadprogram: Szampańskie dwie komedje pod tyt.: „Waldemar w mundurze“ i „Wesoła menażerja“.

KINO „APOLLO“

demonstruje od dzisiaj czwartku, sensacyjno-salonowy dramat p.t.: **„O krok od grzechu“** z Mac Murray w roli głównej. Jako nadprogram „Bohater przestworzy“.

Toruń.

TEATR POMORSKI.

W piątek, dn. 10 bm., teatr nieczynny.

W sobotę, dn. 11 bm. o godz. 8.15 wiecz. poraz trzeci doskonała komedja Henryka Zbierzchowskiego p. t. „Małżeństwo Loli“, która obiegła wszystkie sceny polskie z olbrzymiem powodzeniem, nie tracąc po dziś dzień nic ze swej aktualności, dzięki dużym zaletom scenicznym i ogromnej dozie humoru, skrzącego błyskami satyrycznej tendencji, chłoszczącej kołtuńskie przesądy mieszczaństwa lwowskiego. „Małżeństwo Loli“ przyjęte gorąco na dwóch ostatnich przedstawieniach przez rozbawioną do łez widownię, zdobyło sobie wstępnym bojem zapewnione powodzenie, dzięki niezwykle żywej, interesującej akcji i nader pomysłowej reżyserji p. L. Zbuckiego, znanego naszej publiczności z genjalnej interpretacji roli „Owsianki“ w „Kotle wiedźmy“. — W „Małżeństwie Loli“ — Zbucki kreuje przekomiczną postać Gzymsa, którą prasa krakowska zalicza do jednych z świetniejszych jego kreacji. — Obok znakomitego gościa arcywesołą postać „pieczeniarza“ Fijołka kreuje ulubieniec publiczności toruńskiej Stefan Orzechowski. Lolę gra p. Jerzmanowska. Dalszą obsadę stanowią pp. Porębska, Chrzanowska, Kamieniecka, Paziówna, Jaworski, Lenczewski, Maciejewski i inni. W roli Ciompowej - aptekarzowej, wystąpi pozyskana dla naszej sceny świetna artystka teatrów lwowskich p. Marja Sznage-Andruszewska.

W niedzielę dn. 12 bm. o godz. 4-tej popoł. odbędzie się pożegnalne przedstawienie naszego baletu, który w niezwykle barwnej rewji zaprezentuje najpiękniejsze tańce z dotychczas wystawionych operetek. Dla zwolenników baletu i sztuki choreograficznej będzie to prawdziwa uczta, gdyż prócz znanych już numerów tanecznych kierowniczka baletu przygotowała trzy nowe tańce, a mianowicie „Taniec łowiecki“, „Black bottom“ salonowy, w wykonaniu dzieci i „Gawot“ dzieci. — Program składać się będzie z 30 numerów, co łącznie z taniemi cenami powinno wpłynąć na doszczętne wypełnienie widowni.

W niedzielę, dn. 12 bm. o godz. 8,15 wiecz. poraz 4-ty „Małżeństwo Loli“.

Rozpoczęły się również próby ze sztuki **„Simona“** pod kierunkiem p. Bendy, który jednocześnie wystąpi gościnnie w swej roli popisowej.

KINO „PAN“.

„Tajemnica pięknej pani“ — wielki dramat erotyczny w 10 aktach, w roli głównej: Lil Dagover i Hans Mierendorf. Do tego komedja w 2 aktach pt. „Na raty bez zaliczki“ oraz Tygodnik Gaumont 23/28 r.

KINO „CORSO“.

Od środy dn. 8 bm. Ken Maynard, sławny bohater dzikiego Zachodu i jego cudo-koń Tarzan w niezwykle emocjonującym filmie p.t. „Sęp Pampasów“ w 9 aktach. Nadprogram arcyucieszna komedja „Flap w Ameryce“ w 2 aktach.

Proszę zważać na ceny w oknach wystawowych

Stara nr. 7.

Ze względu na to, że zmuszony byłem zdjąć plakaty reklamowe, donoszę, że dla opróżnienia składu do

wyłącznej sprzedaży wyrobów największej fabryki obuwia w Europie

„Bat'a“ Zlin

sprzedaję obuwie

po takich cenach, jakich dotąd w Grudziądzu nie było

FABIAN HERNES

GRUDZIĄDZ

Stara nr. 7.

Proszę zważać na ceny w oknach wystawowych

Sprzedaże

Sprzedam
rower męski z siodełkiem do wożenia dzieci i aparat fotograficzny Sobieskiego 11, parter.

Krowa
na ocieleniu jest do sprzedania Małe Tarpno, Grudziądzka 57. (2531

Austro-Daimler
10/40 P. S., 6 osob., otwarty, piękny okaz, oprócz tego Fiaty i inne mało używane stale na sprzed. Zgł. uprasza A. Nalaskowski, Toruń, Sienkiewicza 11.

Pies
wilk tanio do sprzedania. Wiadomość Pietruszkowa 24.

Restauracja
wraz z kantyną wojskową w własnym domu na ruchliwem miejscu za 9000 zł. na sprzedaż. Zgłosz. Bufet dworcowy, Grupa, plac ćwiczeń.

Dwa
dobre robocze wozy do oddania (2525
Strzelecka 14.

Wózek
dziecięcy w dobrym stanie na sprzedaż Forteczna 12 a, I p.

Mieszkania

Kto
zamieni 2 pokojowe mieszkanie na jednopokojowe? Zgłosz. Nadgórna 67 a, I p. w podworzu. (2532

Mieszkanie
2 pokoje z kuchnią z meblami lub same meble od zaraz na sprzedaż Gospodarz Łąkowa 13. (2524.

Poszuk. posady

Gospodyni
wdowa poszukuje posady na mały majątek lub do miasta. Zgł. pod adresem Kotewiczowa, Nadgórna 48. (2512

Wolne posady

Kelnerka
inteligent na potrzeb. od zaraz lub 15 bm. Kawiarnia Łobzowianka, Lipowa 7.

Fryzjerów
którzy umieją strzyc główki a la garçonne poszukuje od zaraz Lehmann, Palast Fryzjerski, Grudziądz. Szewska 14.

Uczenica
od zaraz potrzebna St. Gończ, Toruńska nr. 6, skład szkła, fajansu i sprzętów kuchennych. (2527

Służąca
o skromnych wymaganiach potrzeb. Spierski, Radzyńska nr. 47. (2528

Kupna

Kupię
skład z mieszkaniem na ul. Mickiewicza, lub mieszkanie w okolicy ul. Lipowej. Płacę czynsz roczny zgóry. Pośrednictwo wykłuczone. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2518.

Maszynę
do pisania, używaną w dobrym stanie poszukuję celem kupna. Łask. zgłosz. do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2514.

**Sieczkę
słomę - owies
mieszankę
jęczmień**
kupuje stale
Jan Lipowski
Małe Tarpno
p. Grudziądz. (2500

Dzierżawy

Do wynajęcia
w Jabłonowie ubikacje nadające się na każdy warsztat lub małą fabryczkę. Zgłoszen. Przeorski Jabłonowo, telef. 10.

Różne

50 zł. nagrody
temu, kto wskaże mi zamieniony nowy rower marki Victoria, na stary Adler 81 N. Zgłosz. Mickiewicza 24 w Fmie Kotliński. (4843

Lekcyj
francuskiego, angielskiego i niemieckiego udziela nauczyciel z wyższem wykształceniem. Staszyca 1 part. lewo. (2412

Kupuję i płacę wysokie ceny

za brylanty, złoto, srebro, platynę, dewizki, obrączki, noże, łyżki, widelce, monety niemieckie srebrne i złote, rosyjskie kopejki, różną inną biżuterję i łom tychże.
Sztuczne zęby stare i połamane.

Okazyjna sprzedaż brylantów. zegarków męskich i damskich.

Pracownia jubilersko-zegarmistrzowska
B. Papier, Grudziądz
Mickiewicza 21, I. piętro przy poczcie.

Węgiel
górnośląski
Koks
hutniczy
dostarcza i przyjmuje już dziś zamówienia na dostawę zimową
Bronisław Murawski
Grudziądz
Wybickiego 24/26
Telefon 108.

Szkoła Gospodarcza
GRUDZIĄDZ
ulica Trynkowa 19.
Zapisy uczenic od 18-go sierpnia do 1 września br. Początek nauki 6-go września.
Przy szkole internat.

W. Czarnecka
Pracownia karbow., plisowanie, czyszczenie chemiczne, prasow. sztywnej bielizny. **Grudziądz, ul. Szewska 4.** (3030

Zgubiono
wykaz osobisty, książeczkę wojskową oraz legitymację służbową Banku Zw. Sp. Zaw., które unieważniam Leon Mądzielewski. (2520

Młody mężczyzna lub pani uczciwych rodziców, którzy mają chęć wyuczenia się **techniki dentystycznej** mogą się zgłosić
Alb. Brandes, dentysta
Wybickiego 6-8. Tel. 632.

KINO ORZEŁ
Wybickiego 19. Tel. 700.

Dziś! Premjera potężnego dramatu epokowego, osnutego na poemacie „DON JUAN“ lorda Byrona pod tytułem:

„WIEŻA MIŁOŚCI“

W rolach głównych: **John Barrymore i Mary Astor.**
Wykwintna wystawa. — Przepyszne i pełne emocji sceny batalistyczne, — Kapitalna gra artystów, zachwycający balet, orgje i bachanalje.
Celem uniknięcia natłoku uprasza się Szan. Publ. o przybywanie na pierwszy seans.

Uwaga: W niedzielę o godz. 2 popoł. przedstawienie dla dzieci Tom Mix w filmie „Pod osłoną nocy“.

Początek seansów:
W dni powszednie o godz. 6^{30} i 8^{30}
w niedziele i święta o godzinie 4^{30}, 6^{30} i 8^{30}.

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8,58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie, 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. **Ogłoszenia** kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednołamowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstszem powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Dla członków Spółdzielni osobny rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor: *Jan Zagierski.* Redaktor odpow. *L. Doliński* w Grudziądzu. Redaktor przyjm. od g. 11—1. Rękopisów nie zastrz. redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Druk.: Zakł. Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu.